Górnik znów remisuje strona 16

Piknik z klasykami strona 24

Do tańca grała kapela Łęczyniaki strona 24

TYGODNIK LOKALNY

Współnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

1 - 7 sierpnia 2023 r. ■ nr 31 (401) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Odwołana kierowniczka walczy ze starostwem w sądzie.

„Usłyszałam, że muszę od jutra zrezygnować”

Beata Kwietniewska, była kierowniczka powiatowego klubu Senior Plus domaga się przywrócenia do pracy. A wojewoda zaskarżył uchwałę o jej powołaniu.

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ STR. 3

Karol zginął na budowie. Był bokserem Gwarka Łęczna

Tragedia miała miejsce w Lublinie

Miał tylko 17 lat, był utalentowanym pięściarzem. W wakacje chciał zarobić na budowie. Zginął przygnieciony przez wyburzaną ścianę.

Fot. KMP Lublin

Fot. Gwarek Łęczna

s. 11

Starostwo za południowym wariantem obwodnicy Łęcznej

s. 2

SPICZYN Po Wieprzu dryfowały odpady po nawozach

s. 19

MILEJÓW Mieszkańcy dziękują policji za pościg

s. 20

PUCHACZÓW Do kopalni objazdami

s. 23

Powiat chce kupić budynek po banku PKO. Dwie raty po wyborach

s. 3

ŁĘCZNA W kranie zabraknie wody

s. 24

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
- ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA
- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

N 915 ISSN 2450-4416 INDEX 409642 31 9 772450 441306

LEC

eprasa.pl c8ba786496

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

I N F O R M A C J A

Wójt Gminy Milejów

informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, pomieszczeń przeznaczonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

Starostwo Powiatowe w Łęcznej przekazało drogowcom swoją opinię

Władze powiatu za południowym wariantem obwodnicy Łęcznej

O tym, którędy powinna przebiegać obwodnica Łęcznej, dyskutowano na sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego. Okazało się, że władze powiatu w swojej opinii wskazały wariant południowy obwodnicy. A wicestarosta zdradził, że tę trasę preferują też m.in. przedstawiciele rządu i wojsko, „żeby w razie wojny szybko przerzucić ludzi do szpitala".

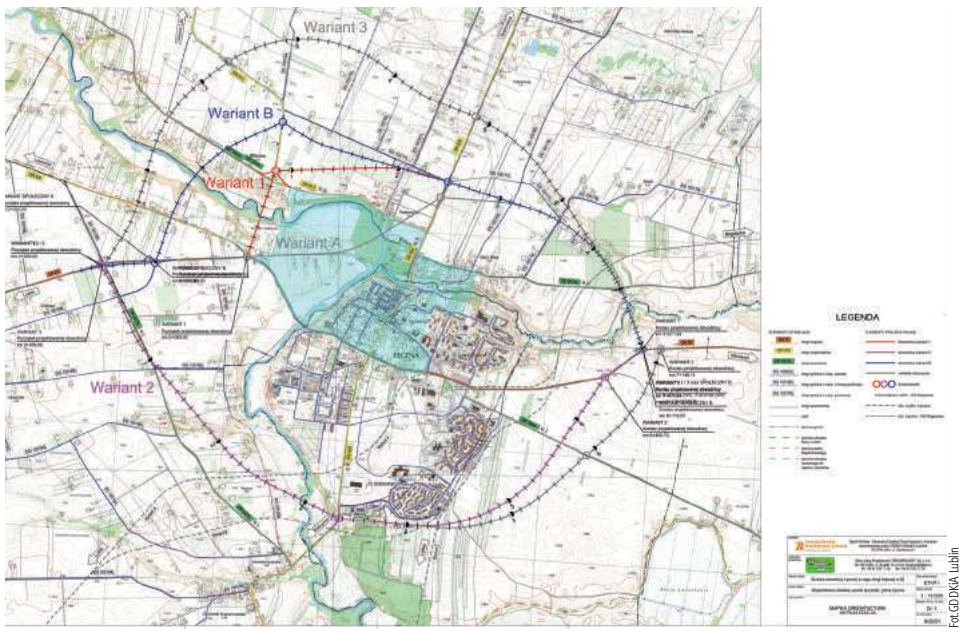

Fot.GDDKiA Lublin

Najwięcej do wyburzenia byłoby przy wariancie pierwszym: 21 budynków, w tym sześć domów. W przypadku wariantu B wyburzone byłyby dwa budynki, w tym jeden mieszkalny, a w przypadku wariantu drugiego (południowego) – dwa budynki gospodarcze i jeden sklep. M.in. takie informacje podali drogowcy w czasie drugiego spotkania w sprawie przebiegu planowanej obwodnicy Łęcznej

Trwają prace przygotowawcze dotyczące planowanej obwodnicy Łęcznej. Obecnie powstaje dokumentacja projektowa, która pozwoli wyłonić najkorzystniejszy wariant.

Pytali mieszkańców i władze samorządowe

Przypomnijmy, że ciągle są w grze trzy trasy obwodnicy (patrz mapka).

Omijanie Łęcznej od północy zakładają dwa z nich - wariant I o długości ok. 5,1 km i B (ok. 6,1 km). Z kolei wariant II (ok. 6,5 km) zakłada przebieg obwodnicy po stronie południowej. Takie propozycje powstały po konsultacjach z mieszkańcami naszego miasta.

Dwa takie zebrania odbyły się w ubiegłym roku. Zarówno po pierwszym, jak i po drugim spotkaniu wpłynęło po ok. 300 wniosków dotyczących przebiegu obwodnicy.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad jako wykonawca inwestycji pytała o zdanie nie tylko mieszkańców, ale także samorządy.

Jak przekazał nam rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej, ratusz w swojej pisemnej opinii nie wskazał konkretnego wariantu, tylko napisał, żeby drogowcy wybrali taki przebieg trasy, który przyniesienie najmniej strat dla mieszkańców (wyburzeń domów itd.). Z kolei Starostwo Powiatowe w Łęcznej wskazało preferowany przez powiat wariant.

W czasie dyskusji na czerwcowej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego radny Teodor Kosiarski spytał: - Czy to prawda, że powiat promuje południowy wariant przebiegu obwodnicy Łęcznej?

Wicestarosta Michał Pelczarski przyznał, że gdy GDDKiA prosiła powiat o wyrażenie opinii w tej sprawie, to władze starostwa wskazały właśnie południowy przebieg trasy (czyli wariant 2).

Tak wicestarosta odpowiedział radnemu: - My musimy patrzeć na tę inwestycję pod kątem wojskowym, szpitalnym, komunikacyjnym itd., itd., więc jak pan dobrze wie, są proponowane trzy trasy, wskazaliśmy, że pod kątem rozwoju powiatu wojskowym, szpitalnym itd., itd. jeden z wariantów jest bardziej optymalny niż inny. Wyraziliśmy swoją opinię.

Na to Kosiarski wtrącił: - Obwodnica Łęcznej ma przede wszystkim załatwiać problemy miasta. Nie sądzę, żeby obwodnica była potrzebna szpitalowi. Szpital był wybudowany z jednym dojazdem i też to nikomu nie przeszkadzało.

Korki nad jeziora czy dojazd do szpitala

Kosiarski bowiem już nieraz mówił, że celem obwodnicy powinno być rozładowanie korków w kierunku Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego. A to byłoby możliwe tylko dzięki północnemu przebiegowi obwodnicy.

Wicestarosta nie podziela jednak tego zdania.

- Rozumiem, że największym problemem, który mieszkańcy widzieli, wskazując potrzebę tej obwodnicy, były problemy komunikacyjne związane z turystyką. To jest największy problem, zakorkowane miasto, ruch nad jeziora itd. No to ja zadam teraz panu takie proste pytanie: to gdzie są te problemy dzisiaj, gdzie mamy rozkopaną drogę od w zasadzie ORW [Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej położonego w Parku Podzamcze - przyp. KK], przez Ludwin w kierunku na jeziora. Turyści rozumiem, że już ruszyli. Mamy teraz światła i wszystko jest w budowie, no i gdzie są te gigantyczne korki tych wszystkich mieszkańców, którzy jadą nad jeziora? - pytał wicestarosta.

- A jeżeli do nas mówi wojsko czy przedstawiciele rządu, czy różnych organów bezpieczeństwa, że pasowałoby tu mieć dobrą drogę, żeby w razie wojny szybko przerzucić ludzi do szpitala czy w jakieś inne miejsca ewakuacyjne, a przypominam, że jesteśmy województwem graniczącym z państwem, na którego terenie jest wojna, to te argumenty do nas przemawiają i to wydaje się ważniejsze niż turystyka – wyjaśniał Pelczarski.

- Ja rozumiem, że to będzie przebiegało przez czyjeś ogródki, domki. Tak jest z inwestycjami rządowymi w całej Polsce – dodał wicestarosta, który podkreślał jednak, że nie będzie to duża obwodnica, tylko taka jak np. w Stalowej Woli.

„Wariant preferowany" jeszcze w tym roku?

Który wariant przebiegu obwodnicy zaproponują ostatecznie drogowcy? Być może dowiemy się tego niebawem, bo jeszcze w tym roku drogowcy planują złożyć wniosek o decyzję środowiskową, w którym wskażą „wariant preferowany" przebiegu obwodnicy Łęcznej w ciągu drogi krajowej nr 82.

Inwestycja jest częścią Programu budowy 100 obwodnic na lata 2020 – 2030.

Kamil Kulig

KOME

WWW.

1765 metrów szczęścia kierowców. Koniec przebudowy drogi powiatowej w Leopoldowie.

Uroczystego otwarcia drogi dokonano w środę (19 lipca). Co to oznacza? 1765 metrów nowej i równej nawierzchni, której koszt wyniósł ponad 3,2 mln zł – prawie dwa miliony tej kwoty pochodzi z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Jan Baczyński Vel Mróz: A kiedy 600 m na granicy wsi Janowica - Nadrybie?

Arkadiusz Biegaj: Jan Baczyński Vel Mróz, już niebawem, dotacja przyznana. Przetarg i do roboty.

Rafał Rafał: No fajnie, tylko że ten dołek przy granicy powiatów, tutaj od strony tego pana co gołębie trzyma dalej taki niezniwelowany i nierówny.

Tomasz Tomek: A gdzie tu szczęście, jak była stara nawierzchnia, ograniczenie było do 60 i chodnika nie było, a teraz nowa nawierzchnia i chodnik a ograniczenie do 40.

Ewelina Zakrzewska: Jeszcze tylko niech zaczną odśnieżać.

Nowy prezes wprowadzi spółdzielnię SM Batory w XXI wiek?

Czy to koniec problemów w Spółdzielni Mieszkaniowej „Batory"? Na pewno będą zmiany. Decyzją rady nadzorczej spółdzielni nowym prezesem będzie Mariusz Fijałkowski, który funkcję będzie piastował od 1 września 2023 roku. W Łęcznej sprawuje on już funkcje radnego miasta, jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości.

Spółdzielca: Wybór bez konkursu, człowiek bez doświadczenia, polityk, nic dobrego się nie spodziewam.

Kolo: Wprowadzi spółdzielnie w 21 wiek. Dobre, he he. Przecież pisowiec to 19 wiek.

Leon: Pisowiec od niedawna. Poprzednio ponoć miał inne barwy partyjne.

Zenon z Miasta: Brawo dla nowego Prezesa, który nareszcie będzie za coś odpowiedzialny :) Ostatnio kontrowersyjna osoba.

Andrzej: W SM Batory czas się zatrzymał na latach 80., 90. XX wieku. Wiadomo, że na szybko trudno będzie nowym władzom nadrobić opóźnienie w rozwoju firmy. Jest Pan Młody, z pomysłami wprowadzenia nowoczesnych rozwiązań usprawniających pracę w Spółdzielni i kontakt z mieszkańcami. Panie Prezesie „I nie zapomnij Pan o Emerytach".

Pawełek: Klakierom nowego prezesa mówimy stanowcze „nie". Wiemy, czym mamił członków spółdzielni i co im obiecywał, aby na niego głosowali. Nic się nie zmieni za tego Pana, chyba że na gorsze.

oprac. kk

LEC

eprasa.pl c8ba786496

Zaczęło się w zaciszu gabinetu starosty, a skończyło w salach sądowych

Była kierowniczka powiatowego klubu Senior Plus walczy o przywrócenie do pracy

Do gabinetu starosty Renata Kwietniewska miała być zapraszana dwa razy. Najpierw po to, by usłyszeć od Krzysztofa Niewiadomskiego, że musi „od jutra" zrezygnować z funkcji przewodniczącej Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności. A drugim razem, by usłyszeć nową propozycję pracy na kierowniczym stanowisku w powiatowym klubie Senior Plus. Wszystko jednak skończyło się dwoma równolegle toczącymi się postępowaniami sądowymi, których na razie końca nie widać.

Według relacji Renaty Kwietniewskiej ta historia zaczęła się 12 lutego 2020 r. w gabinecie starosty Krzysztofa Niewiadomskiego.

Wtedy to dowiedziała się, że z dnia na dzień straci funkcję przewodniczącej Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności, którą pełniła od 14 lat.

„Fikcyjne stanowisko"

Oto, jak rozmowę w gabinecie Niewiadomskiego relacjonuje Kwietniewska w skardze na działalność starosty, którą złożyła w lutym br. do rady powiatu.

- Pan starosta wezwał mnie i zażądał, abym zrezygnowała z pełnienia funkcji przewodniczącego zespołu od jutra, bo jak nie to mnie odwoła, bo ma takie prawo – opowiada Kwietniewska.

- Nigdy nie było do mojej pracy żadnych zastrzeżeń. Pan starosta też takich nie przedstawił – dodaje.

Mimo to Kwietniewska zrobiła tak, jak kazał jej starosta. - Napisałam pismo o odwołanie ze stanowiska przewodniczącego zespołu. Przestraszyłam się utraty pracy – wyjaśnia.

Według relacji Kwietniewskiej starosta zapewnił ją, że jeśli złoży rezygnację ze stanowiska przewodniczącej, to zostanie zatrudniona w zespole na stanowisku pracownika administracyjnego. Dzisiaj Kwietniewska mówi wprost, że było to fikcyjne stanowisko, utworzone specjalnie dla niej. I nie przepracowała na tym stanowisku nawet jednego dnia, bo za chwilę dostała od Niewiadomskiego kolejną propozycję, którą przyjęła, przez co ciągnęła dwa etaty, wykorzystując urlop wypoczynkowy.

Długa lista zarzutów i dwie wersje

W niedługim czasie została znów wezwana do gabinetu starosty, gdzie padła nieoczekiwana propozycja.

- W lutym starosta wezwał mnie ponownie, aby mi oznajmić, że od 1 marca zostanę kierownikiem Klubu Senior Plus. Na stanowisku inspektora [pracownika administracyjnego - przyp. KK] nie pracowałam, bo przebywałam na urlopie do 10 czerwca 2020 roku. W dniu 4 marca 2020 roku przyjęłam proponowane mi warunki pracy i płacy na stanowisku pełniącej obowiązki kierownika Klubu Senior+ w Łęcznej.

Klub ten działa od 2020 r. w budynku przy ul. Staszica, w którym mieści się m.in. Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie.

Renata Kwietniewska najpierw pełniła obowiązki kierowniczki, a później wygrała konkurs na to stanowisko (była jedyną kandydatką).

Szybko jednak została zwolniona, bo zarząd powiatu powołał ją 30 kwietnia 2020 r., a odwołał już z dniem 28 września 2020 r. Powodem zwolnienia była utrata zaufania spowodowana zastrzeżeniami stwierdzonymi podczas kontroli w klubie.

Lista zarzutów wobec Kwietniewskiej jest długa. W oświadczeniu pracodawcy o przyczynach odwołania ze stanowiska czytamy m.in. o uchybieniach w prowadzeniu rachunkowości, brakach w dokumentacji, nieubezpieczeniu seniorów czy zapłacie podatku od osób fizycznych po terminie.

Obie strony mają przy tym swoje wersje i gdy np. zatrudniona na umowę zlecenie księgowa tłumaczyła, że nie miała odpowiedniego programu do księgowania, władze powiatu mówią, że kierowniczka klubu powinna go zapewnić, a z kolei ona sama twierdzi, że to starostwo nie wyposażyło klubu w odpowiednie oprogramowanie.

Wyrok I instancji korzystny dla zarządu

Wspomnianą skargę na działalność starosty uznano za niezasadną. Radni uznali, że nie będą rozstrzygać tej sprawy w sytuacji, gdy toczy się postępowanie sądowe.

Renata Kwietniewska złożyła bowiem pozew sądowy, w którym domaga się przywrócenia do pracy i wypłaty odszkodowania. Chce przy tym, by jej odwołanie z funkcji kierowniczki klubu Senior Plus sąd uznał za bezskuteczne.

Kobieta uważa, że została potraktowana niesprawiedliwie, a zarząd odwołał ją z dnia na dzień, nawet nie dając czasu na to, by wypełnić zalecenia pokontrolne.

Z kolei starosta tłumaczył przed sądem, że odwołanie nastąpiło po tym, jak Kwietniewska w pisemnych wyjaśnieniach „nie odniosła się merytorycznie do wskazanych nieprawidłowości w działalności klubu".

Kwietniewska uważa jednak, że zostały złamane jej prawa pracownicze i zarzuca władzom powiatu działanie, które miało na celu wyeliminowania jej ze stanowiska.

Jednak Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie w wyroku pierwszej instancji oddalił w całości jej powództwo, uznając, że powody odwołania, potwierdzone przez świadków, mogły spowodować utratę zaufania. I nie można teraz wymagać od pracodawcy, by na nowo zaufał Kwietniewskiej.

Apelacja w toku

W listopadzie 2022 r. Kwietniewska złożyła jednak apelację od wyroku sądu pierwszej instancji do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Kwietniewska podkreśla w nim, że władze powiatu zarzucają jej szereg uchybień, podczas gdy same popełniły błąd już na samym początku. Klub Senior Plus miał działać w strukturach Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, co jednak zakwestionował wojewoda i od tego czasu starostwo zaczęło traktować klub jako oddzielną jednostkę budżetową.

Kwietniewska odnosi się również do słów starosty Niewiadomskiego, który wyjaśniał w sądzie, że był przekonany co do odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia Kwietniewskiej w pracy z osobami z niepełnosprawnościami. - Skoro tak, to dlaczego kazał jej zrezygnować z Powiatowego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności? - zastanawia się Kwietniewska. I dodaje w swojej apelacji, że przecież obsługę księgową i prawną zespołowi zapewnia starostwo, więc nie miała w tym doświadczenia.

Postępowanie apelacyjne jest w toku, a najbliższą rozprawę wyznaczono w listopadzie. Sąd Okręgowy w Lublinie chce przy tym zapoznać się z aktami innej sprawy dotyczącej Kwietniewskiej.

WSA: powołana i odwołana z naruszeniem prawa

Bowiem korzystne dla niej wyroki wydał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie, który rozstrzygał skargi na uchwały o powołaniu i odwołaniu Kwietniewskiej ze stanowiska kierownika klubu Senior Plus złożone przez wojewodę lubelskiego Lecha Sprawkę.

W całej sprawie kluczowe jest właśnie słowo „powołanie" na stanowisko, bo zdaniem służb wojewody, taki tryb nawiązania stosunku pracy był w tym przypadku nieprawidłowy, a to dlatego, że w samorządzie powołać można jedynie zastępcę wójta, burmistrza czy prezydenta miasta oraz skarbnika gminy, powiatu i województwa.

W odpowiedzi na skargę zarząd powiatu stwierdził, że, choć w uchwale napisano o powołaniu kierownika, to tak naprawdę intencją nie było powołanie w rozumieniu ustawy, o czym ma świadczyć fakt, że z kierowniczką zawarto umowę o pracę i została wyłoniona w drodze konkursu, a kiedy zarząd ją odwoływał, to otrzymała oświadczenie o przyczynach odwołania ze stanowiska, gdzie zostały wskazane przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę.

Jednak Wojewódzki Sad Administracyjny stwierdził, że uchwały zarządu powiatu powinny być precyzyjne i przyznał rację wojewodzie, bo „gdyby rzeczywiście użycie w zaskarżonej uchwale sformułowania »powołuje« było tylko wynikiem braku precyzji, a w istocie chodziłoby o zawarcie umowy o pracę, nie byłoby podstaw do wydania przez ten sam organ późniejszej uchwały o odwołaniu".

„Skarga wojewody jest uzasadniona. Sąd podziela zarzut, że zaskarżona uchwała wydana została z naruszeniem prawa" - uznał Wojewódzki Sąd Administracyjny w wyrokach z 4 kwietnia br. dotyczących zarówno uchwały o powołaniu, jak i odwołania kierownika klubu Senior Plus w Łęcznej.

Zarząd chce kasacji wyroków

Sprawy toczące się przed sądem administracyjnym mogą mieć wpływ na rozstrzygnięcie przed Sądem Okręgowym, gdzie Kwietniewska złożyła apelację, domagając się przywrócenia do pracy i odszkodowania.

Zarząd powiatu złożył jednak skargę kasacyjną od wyroków WSA do Naczelnego Sądu Administracyjnego, argumentując, że „problemy z identyfikacją podstawy prawnej zatrudnienia związane są z niekonsekwentnym używaniem w systemie prawnym sformułowań dotyczących „powołania" i „odwołania", które często dotyczą powierzenia funkcji lub stanowiska, a nie podstawy nawiązania stosunku pracy".

Termin sprawy w NSA nie został jeszcze wyznaczony.

Kamil Kulig

Powiat chce kupić budynek po banku PKO. Ale większość zapłaty ma być po wyborach

Zarząd powiatu w Łęcznej zdecydował o złożeniu oferty na zakup budynku przy ulicy Szkolnej, z którego w ubiegłym roku wyprowadził się bank PKO. Oferta opiewa na 2,2 mln zł i ma być spłacona w trzech ratach. Plan jest taki, by dwie z nich zostały opłacone już po wyborach. Jest też plan na przeznaczenie nieruchomości.

Chodzi o duży budynek przy ulicy Szkolnej, z którego w ubiegłym roku bank wyprowadził się na deptak.

30 czerwca zarząd powiatu łęczyńskiego podjął uchwałę w sprawie złożenia oferty na zakup tej nieruchomości obejmującej działki o łącznej powierzchni 0,5248 ha i budynek o powierzchni netto 6770,61 m kw.

Oferta opiewa na 2,2 mln zł netto i ma być opłacana w trzech ratach. I tylko jedna z nich ma być opłacona jeszcze w tej kadencji. Dwie ostatnie raty mają zostać uiszczone już po wyborach.

Plan przewiduje bowiem taki harmonogram: do 30 września 2023 r. - 730 tys. zł, do 30 września 2024 r. - kolejne 730 tys. zł, a do 30 września 2025 – 740 tys. zł netto.

O plany kupna budynku po banku na ostatniej sesji Rady Powiatu Łęczyńskiego pytał radny Teodor Kosiarski, który chciał wiedzieć, jakie ma być przeznaczenie tego budynku i czy zarząd powiatu oszacował przybliżone koszty jego modernizacji i adaptacji.

Starosta Krzysztof Niewiadomski do budynku mogłoby się wprowadzić Przedszkole Specjalne, które ma obecnie siedzibę w Ludwinie, Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy w Łęcznej (jest w Parku Podzamcze) i Klub Senior Plus (mieści się w budynku przy ul. Staszica, gdzie mieści się m.in. biblioteka powiatowa).

Niewiadomski wyjaśniał, że dzięki nowej lokalizacji przedszkole może mieć więcej podopiecznych i będzie mogło zostać połączone z ORW. Podkreślał przy tym, że budynek nie ma barier architektonicznych.

Niewiadomski rozważa także przeniesienie do budynku po PKO sanepidu, które obecnie mieści się w szpitalu i szkoły w Ludwinie.

Na pytanie o to, czy zarząd oszacował koszty modernizacji, Niewiadomski nie odpowiedział. Stwierdził jedynie, że powiat wystąpi w celu sfinansowania inwestycji o dofinansowanie z programu Polski Ład (w kwocie do 8 mln zł).

Radny Szymon Czech pytał, jakie są plany co do budynku w Parku Podzamczu. Starosta Niewiadomski poinformował, że plan jest taki, by przenieść tu jeden z domów Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl c8ba786496

R E K L A M A

Karol Kania i Synowie Sp. z o.o
DĘBOWA KŁODA, Żmiarki 68
woj. lubelskie
+48 83 355 75 14

KAROL KANIA I SYNOWIE

LEC

eprasa.pl c8ba786496

R E K L A M A

Karol Kania i Synowie Sp. z o.o
DĘBOWA KŁODA, Żmiarki 68
woj. lubelskie
+48 83 355 75 14

KAROL KANIA I SYNOWIE

eprasa.pl c8ba786496

Bogdanka wyprodukuje mniej węgla, niż zakładała

Mniejsze zapotrzebowanie na węgiel z lubelskiej kopalni dla elektrowni Enei i problemy geologiczne są powodem obniżenia planu produkcji przez Bogdankę. Cel na 2023 r. został zmniejszony z 8,3 do 7 mln ton węgla.

Najpierw spółce Lubelski Węgiel wdała się we znaki natura. We wrześniu 2022 r. doszło do zaciśnięcia dużej ściany 3/VII/385 w polu Stefanów.

Nie udał się też rozruch próbny tej ściany w lutym br. Wtedy to z powodu problemów hydrologicznych rada techniczna Bogdanki zdecydowała o wstrzymaniu eksploatacji ściany 3/VII/385.

Władze kopalni zapewniały wówczas, że nie wpłynie to na plan produkcyjny określony na 2023 na 8,3 mln ton węgla handlowego.

Teraz jednak zarząd LW Bogdanka zdecydował o obniżeniu tego celu do 7 mln ton, co stało się zaraz po tym, jak elektrownie grupy Enea zmniejszyły zapotrzebowanie na węgiel z Bogdanki.

„W związku z otrzymaniem informacji o zmniejszeniu zapotrzebowania na węgiel ze strony elektrowni należących do Grupy Kapitałowej Enea o ok. 1,05 mln ton plus/minus 15 proc. w stosunku do wartości wynikających z obowiązujących na bieżący rok wolumenów, jak również biorąc pod uwagę realizację produkcji węgla kamiennego w pierwszym półroczu na poziomie 3,27 mln ton, będącej pod presją zdarzeń geologicznych, które miały miejsce pod koniec 2022 r. i w trakcie pierwszego półrocza 2023 r., podjęto decyzję o aktualizacji celu produkcyjnego i dostosowaniu go do zaistniałych okoliczności" - wyjaśniają władze kopalni w komunikacie.

Kamil Kulig

Budowa świetlicy na półmetku

Fot.Urząd Gminy Michów

Według projektu w Węgielcach ma powstać budynek o powierzchni około 100 m2 z zapleczem sanitarnym i kuchennym przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Aktualnie prace związane z budową świetlicy są na półmetku

Gm. Michów: Według projektu w Węgielcach ma powstać budynek o powierzchni około 100 m2 z zapleczem sanitarnym i kuchennym przystosowany dla osób niepełnosprawnych. Aktualnie prace związane z budową świetlicy są na półmetku.

- Obecnie budynek jest w stanie surowym zamkniętym z częściowym zagospodarowaniem terenu obejmującym przebudowę ogrodzenia, ułożenie chodników i utwardzenie miejsc parkingowych z kostki brukowej – informuje urząd gminy w Michowie.

Budynek, którego zakończenie budowy i oficjalne oddanie do użytku planowane jest we wrześniu 2024 roku, będzie stworzony w technologii energooszczędnej, czyli o podwyższonych parametrach ciepłochronnych. Dodatkowo ma być wyposażony w instalację fotowoltaiczną.

- Powstanie świetlicy przyczyni się do wzrostu atrakcyjności gminy oraz umożliwi integrację społeczności lokalnej, a także będzie służyć jako miejsce do organizowania zebrań wiejskich i spotkań – przyznają władze gminy.

Wartość inwestycji to blisko milion złotych, z czego prawie 850 tys. to dofinansowanie z Polskiego Ładu.

Konrad Sławiński

Spełniona deklaracja wójta: gmina mówi „nie" farmie fotowoltaicznej wspieranej przez kurie

Michów: Jak zapewniał wójt Janusz Jankowski, gmina Michów wyda negatywną decyzję środowiskową w sprawie budowy farmy fotowoltaicznej. I taką wydała. Decyzja zapadła 25 lipca.

Do urzędu gminy wpłynęły dwa wnioski o wydanie decyzji środowiskowych na budowę farmy fotowoltaicznej: w Mejznerzynie o mocy 100 MWp na obszarze około 118 hektarów. W miejscowości Michów Wieś na około 28 hektarów łącznie z powierzchnią linii energetycznych - moc 25 MWp.

Jakie korzyści mają wyniknąć w przypadku zrealizowania takiej inwestycji? – W przypadku podatku od nieruchomości mielibyście państwo roczny przychód w granicach 1,5 mln zł natomiast w przypadku podatku budowlanego około 3 mln zł na dzień dzisiejszy – przyznał Waldemar Gąsior z firmy „RW" sp. z o.o. Jak dodał w trakcie 54. sesji rady gminy „wnioskodawcą jest „RW" sp. z o.o., natomiast inwestorem jest również nasza spółka, każdą inwestycję realizujemy poprzez spółki celowe, której udziałowcem jest m.in. Archidiecezja Lubelska".

Gmina na „nie"

W sprawie budowy farmy fotowoltaicznej toczyły się dwa postępowania o wydanie decyzji środowiskowej. I tu – jak zapewniała gmina, w miejscowości Michów Wieś zostanie wydana decyzja negatywna. I tak też się stało.

25 lipca gmina poinformowała w oficjalnym dokumencie „o odmowie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia". Od decyzji przysługuje odwołanie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Lublinie za pośrednictwem wójta gminy w terminie do 14 dni od jej doręczenia.

– Pod Mejznerzynem toczy się drugie postępowanie środowiskowe, ale z tego, co widzę, to rada gminy jest przeciwko i my to możemy zablokować – mówił w rozmowie ze „Wspólnotą" wójt Jankowski.

Konrad Sławiński

Pijany motorowerzysta nie zatrzymał się do kontroli

Lubartów: 39-letni mieszkaniec gminy Uścimów kierował motorowerem wbrew sądowemu zakazowi.

We wtorek (25 lipca) policjanci wydziału ruchu drogowego lubartowskiej komendy w miejscowości Stary Uścimów postanowili zatrzymać do kontroli drogowej motorowerzystę, który niepewnie wyjeżdżał spod lokalnego sklepu.

- Po włączeniu sygnałów świetlnych i dźwiękowych przez policjantów motorowerzysta, zamiast zwolnić i się zatrzymać, zaczął przyśpieszać, ignorując polecenie do zatrzymania. 39-latek, uciekając, zjeżdżał z drogi na trawnik i chodnik, a następnie z powrotem na drogę publiczną. Po przejechaniu krótkiego odcinka został szybko zatrzymany. Czuć było od niego woń alkoholu. Miał blisko 2 promile alkoholu w organizmie. Okazało się, że kieruje motorowerem wbrew sądowemu zakazowi. Kierowca przyznał, że uciekał, bo był pijany - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Fot.KPP Lubartów

Motorowerzysta nie zatrzymał się do kontroli. Był pijany i ma zakaz prowadzenia

Joanna Niećko

GAMA

SPOŁEM LUBARTÓW

PROMOCJA Z GAMĄ:
1 - 7 sierpnia

1. Hamburger mięsny 360 g, 4 szt. DOBROWOLSCY - 10,79 zł
2. Jogurt naturalny 390 g BAKOMA - 3,99 zł
3. Podwawelska Spec JBB - 29,99 zł
4. Lody GRYCAN 500 ml MIX - 11,99 zł
5. Chleb dla diabetyków 300 g - produkcja własna - 4,32 zł

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim został wywieszony wykaz dotyczący przeznaczenia do sprzedaży przez Gminę Ostrów Lubelski nieruchomości gruntowej oznaczonej w ewid. gruntów obrębu 0001 Ostrów Lubelski - miasto, działką nr 226 o pow. 0,0780 ha, położoną w Ostrowie Lubelskim.

Wykaz wywieszono na okres 21 dni, tj. od 27.07.2023 r. do 17.08.2023 r. Informacja: UM Ostrów Lubelski ul. Partyzantów 1, tel. 81 852 00 03.

eprasa.pl c8ba786496

Utknął volvo na torowisku. Tak poprowadziła go nawigacja

29-latek utknął swoim samochodem na torowisku. Policjantom tłumaczył, że tak prowadziła go nawigacja. Dostał mandat.

Fot. KPP Puławy

Kierowca volvo - 29-letni mieszkaniec Puław - tłumaczył się, że na torowisko poprowadziła go nawigacja, a potem zawiesił się autem na torach i nie mógł wyjechać

To mogło skończyć się tragicznie. W poniedziałek 24 lipca puławscy policjanci otrzymali zgłoszenie o samochodzie osobowym na torach przy ul. Składowej w Puławach. Na miejscu rzeczywiście zastali volvo i jego 29-letniego kierowcę. Mężczyzna zgłaszał dolegliwości bólowe, dlatego na miejsce wezwano karetkę. Na szczęście okazało się, że nie doznał poważnych obrażeń.

- Jak wytłumaczył policjantom, wjechał na tory, bo „tak poprowadziła go nawigacja", a gdy próbował wyjechać, samochód zawiesił się na torowisku - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Nikomu nic się nie stało, ale policjanci ukarali 29-latka z Puław mandatem w wysokości 1 500 zł.

Marta Pietroń

18. Międzynarodowe Zawody Balonowe - Nałęczów 2023

Co będzie się działo podczas najbliższych zawodów balonowych w Nałęczowie? Znamy program wydarzenia! Już 3, 4 i 5 sierpnia zapraszamy do Nałęczowa!

Program zawodów:Czwartek, 3 sierpnia
godz. 18.30 - lot zawodniczy
godz. 21.00 - ceremonia otwarcia, prezentacja przy „Starych łazienkach" w Parku Zdrojowym w Nałęczowie
Piątek, 4 sierpnia
godz. 6.00- lot zawodniczy
godz. 18.30 - lot zawodniczy
godz. 21.30 - nocny pokaz balonów - Park Zdrojowy Termy Pałacowe
Sobota, 5 sierpnia
godz. 6.00 - lot zawodniczy
godz.18.30 - lot zawodniczy
godz.20.00 – koncert muzyczny - Wita Mina D
godz.21.30 - nocny pokaz balonów i ceremonia zakończenia zawodów

Gospodarzem wydarzenia jest Gmina Nałęczów, a organizatorem Aerostat - loty balonem. Według ostatnich informacji w zawodach wystartować ma 15 zawodników.

AG

Kontrole policji na drogach powiatu. Posypały się mandaty

56 skontrolowanych kierowców, 46 stwierdzonych wykroczeń, 35 nałożonych mandatów i siedem zatrzymanych dowodów rejestracyjnych pojazdów - to efekt kolejnej akcji puławskiej policji pod nazwą „Stopa agresji na drodze".

Fot. KPP Puławy

W czasie prowadzonych kontroli policjanci zatrzymali siedem dowodów rejestracyjnych pojazdów ze względu na niewłaściwy stan techniczny oraz brak ważnych badań technicznych

W minioną środę (26 lipca) policjanci z puławskiej drogówki wyruszyli w teren, by sprawdzić, jak podczas niesprzyjającej pogody zachowują się kierowcy i karać tych, którzy w rażący sposób łamią przepisy ruchu drogowego.

- Policjanci przeprowadzili 243 badania stanu trzeźwości kierowców, skontrolowali 56 kierowców, ujawniając 46 wykroczeń. 35 kierowców zostało ukaranych mandatami karnymi, sporządzono 3 wnioski o ukaranie do sądu oraz zatrzymano 1 prawo jazdy za kierowanie samochodem po użyciu alkoholu. Ze względu na niewłaściwy stan techniczny oraz brak ważnych badań technicznych policjanci zatrzymali 7 dowód rejestracyjnych - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

23-latek w areszcie. Miał środki odurzające

Blisko 170 gramów narkotyków zabezpieczyli policjanci w mieszkaniu 23-latka z Puław. Sąd aresztował go na trzy miesiące.

Policjanci zjawili się w mieszkaniu 23-latka w związku z interwencją domową. Ich uwagę zwróciło plastikowe pudełko na biurku mężczyzny, który nerwowo zareagował na mundurowych. Gdy funkcjonariusze skierowali tam swoje kroki, puławianin chwycił pudełko i wyrzucił je przez okno. To tym bardziej wzmogło czujność stróżów prawa. Zabezpieczyli wspomniane pudełko i przeszukali mieszkanie 23-latka. - W pudełku znajdowało się ponad 50 gramów suszu konopi innych niż włókniste, część marihuany leżała także na biurku. Z kolei w szafce funkcjonariusze znaleźli sporą torebkę z białym proszkiem, którym po badaniu okazał się mefedron. Łącznie policjanci zabezpieczyli prawie 170 gramów narkotyków - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mężczyzna został aresztowany. Usłyszał zarzut posiadania znacznych ilości środków odurzających i substancji psychotropowych.

Marta Pietroń

Ciągnik przejechał po 71-latku

Mieszkaniec gminy Kurów próbował zatrzymać staczający się pojazd. Ciągnik przejechał po nim i przygniótł do budynku gospodarczego.

Fot. KPP Puławy

W pewnym momencie ciągnik zaczął się staczać. 71-latek, próbując go zatrzymać, przewrócił się, a pojazd przejechał po nim lewym kołem

Do groźnego zdarzenia doszło poniedziałek, 24 lipca w gminie Kurów. 71-latek odpinał od ciągnika przyczepę. W pewnym momencie Ursus zaczął się staczać. - Próbując zatrzymać pojazd, przewrócił się i został najechany lewym kołem ciągnika, a następnie przygnieciony do budynku gospodarczego. Osoby, które były w tym czasie na posesji natychmiast zareagowały udzielając 71-latkowi pomocy - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji. Policjanci z komisariatu policji w Kurowie wezwali karetkę i udzielili mężczyźnie pierwszej pomocy przedmedycznej. 71-latek trafił do szpitala. Badania wykazały, że nie doznał ciężkich obrażeń.

Marta Pietroń

Jechała z otwartymi drzwiami. Myślała, że popsuło się jej lusterko

Mandatem i punktami karnymi policjanci z puławskiej drogówki ukarali 71-letnią kierującą fitem panda.

Fot. KPP Puławy

71-letnia mieszkanka powiatu puławskiego była zaskoczona tym, że jedzie z otwartymi drzwiami. Myślała, że popsuło się jej lusterko

Do niecodziennej sytuacji doszło w Górze Puławskiej. Funkcjonariusze zauważyli samochód jadący z otwartymi tylnymi lewymi drzwiami. Zatrzymali auto do kontroli. Kierowała nim 71-letnia mieszkanka powiatu puławskiego. Kobieta tłumaczyła policjantom, że w czasie jazdy zastanawiała się, czy nie zepsuło się jej lusterko, ponieważ cały czas widziała w nim właśnie te drzwi. Nie sądziła jednak, że mogą być otwarte. - Za popełnione wykroczenie 71-latka została ukarana mandatem karnym, a na jej konto wpłynęło 15 punktów karnych - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl c8ba786496

Mirosław Makarewicz liczy na przywrócenie, Artur Szczupakowski nie czuje się „strażakiem", a Tomasz Marzęda szuka dalej

Znaleźli strażaka do gaszenia pożaru w lubartowskim szpitalu. Na razie na trzy miesiące

Kilka tygodni poszukiwań nowego szefa szpitala, a na końcu i tak wskazano na... pracownika Starostwa Powiatowego w Lubartowie. Nowym p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie został Artur Szczupakowski. - Od początku rozważałem jego kandydaturę - przekonuje starosta Tomasz Marzęda.

Odwołanie

Pod koniec czerwca Zarząd Powiatu, złożony w większości z radnych z klubu Prawa i Sprawiedliwości, odwołał dyrektora SPZOZ-u Mirosława Makarewicza (powiat jest organem założycielskim i sprawuje kontrolę zarządczą nad szpitalem). Doszło do tego podczas naprędce zwołanego posiedzenia, które odbyło się w przerwie sesji Rady Powiatu. Tuż po ogłoszeniu decyzji Zarząd uzyskał od radnych absolutorium i wotum zaufania, zdobywając niezbędne minimum głosów. „Za" głosował m.in. radny Jerzy Zwoliński z Koalicji Obywatelskiej, będącej w nieformalnym porozumieniu z rządzącymi radnymi z PiS-em. Później otwarcie przyznał, że postawił Zarządowi warunek - zagłosuje za absolutorium pod warunkiem odwołania dyrektora szpitala. Starosta decyzję Zarządu tłumaczył fatalną sytuacją finansową szpitala. - Fakty są jednoznaczne: 24 miesiące rządów pana dyrektora Mirosława Makarewicza to jest ponad 40 mln zł straty. Nie znam dokumentu, w którym pan Makarewicz zaproponował, co zamierza z tą sytuacją zrobić - wyjaśniał starosta Tomasz Marzęda.

Burza

Odwołanie Mirosława Makarewicza wywołało burzę. Nie zgadza się z nim sam Mirosław Makarewicz, który zapowiada, że sprawa znajdzie finał w sądzie. Nie zgadza się z nim także część załogi szpitala oraz część mieszkańców. Zorganizowano już w tej sprawie dwa protesty. Do Starostwa Powiatowego trafił społeczny projekt uchwały o odwołaniu Zarządu Powiatu, podpisany przez 450 osób. Również wewnątrz Zarządu ścierały się ze sobą stanowiska zwolenników powołania na dyrektora zupełnie nowej osoby oraz zwolenników przywrócenia na stanowisko Makarewicza.

- Były takie osoby. Czy dziś nadal są zwolennikami powrotu Makarewicza? Tego nie wiem - przyznaje starosta Marzęda,

Z odwołaniem ze stanowiskiem nie zgadza się sam Mirosław Makarewicz, który zapowiada, że sprawa znajdzie finał w sądzie

jednocześnie zastrzegając, że nie ma szans na powrót dotychczasowego dyrektora na stanowisko.

Szukali. Ale czy znaleźli?

Przez ostatnie tygodnie Zarząd intensywnie poszukiwał osoby do przejęcia sterów w lubartowskim szpitalu.

- Mam pięć nazwisk w swoim notesie - mówił Tomasz Marzęda.

Poszukiwania jak dotąd nie przyniosły wymiernego rezultatu. Wieczorem ostatniego dnia urzędowania Marzeny Kijewskiej (czwartek, 27 lipca), która tymczasowo kierowała szpitalem, Zarząd wreszcie podjąć decyzję. Po długim posiedzeniu uzgodniono, że nowym p.o. dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie zostanie Artur Szczupakowski, czyli... główny specjalista ds. kontroli i kontroli zarządczej w Starostwie Powiatowym w Lubartowie. To urzędnik, który w ostatnich miesiącach wielokrotnie przeprowadzał z polecenia Zarządu Powiatu kontrole w jednostce kierowanej przez Mirosława Makarewicza.

Tomasz Marzęda
starosta lubartowski
Prowadzę bardzo aktywne poszukiwania doświadczonego menedżera

Artur Szczupakowski
p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie
Nie czuję się strażakiem. Czuję się dyrektorem tej placówki

Jednocześnie zaznaczono, że stanowisko Arturowi Szczupakowskiemu powierzono jedynie do końca października.

- Od początku rozważałem jego kandydaturę, rozważałem nawet możliwość powierzenia mu funkcji p.o. dyrektora kilka miesięcy temu - przekonuje starosta.

Ugasić pożar

P.o. dyrektora może rządzić szpitalem do końca br. Potem stery musi przejąć dyrektor wybrany w konkursie. Starosta mówi wprost - Artur Szczupakowski jest „technicznym" p.o. dyrektora.

- Natomiast ja nie zamykam przed nim drzwi do rozwoju kariery i osobistych ambicji. Na pewno w tym roku ogłosimy konkurs. Jeśli pan Artur sprawdzi się w najbliższych miesiącach, to zachęcam, żeby także wystartował w tym konkursie. Jednocześnie prowadzę bardzo aktywne poszukiwania doświadczonego menedżera - zastrzega Tomasz Marzęda.

Nowy p.o. dyrektora SPZOZ-u podchodzi do postawionego przed nim zadania ambitnie. I nie wyklucza wystartowania w konkursie na dyrektora.

- Nie czuję się strażakiem. Czuję się dyrektorem tej placówki. Podchodzę do tego zadania z pełną pokorą. Zarząd Powiatu dał mi szansę i zaufał mi. Ja zamierzam skorzystać z tej szansy i nie zawieść tego zaufania. Jeśli będzie ze strony Zarządu wola, bym kontynuował pracę, to podejmę rękawicę - zapewnia Artur Szczupakowski.

ARTUR SZCZUPAKOWSKI

Jest z wykształcenia prawnikiem, od 2007 roku zawodowo związany jest z administracją samorządową. Od lutego 2020 był zatrudniony w lubartowskim Starostwie, wcześniej pracował w Regionalnym Ośrodku Polityki Społecznej w Lublinie oraz w Instytucie Medycyny Wsi im. Witolda Chodźki w Lublinie

Przed nim ogrom pracy. Restrukturyzacja kredytu szpitala, realizacja ustawy o podwyżkach dla pracowników medycznych czy dokończenie inwestycji, jak np. budowy szpitalnego oddziału ratunkowego - to tylko kilka z wielu pilnych zadań do wykonania. W kolejce są m.in. przywrócenie funkcjonowania zawieszonego obecnie Oddziału Chirurgii czy utworzenie zakładu opiekuńczo-leczniczego.

Pracę w szpitalu Artur Szczupakowski rozpoczął w piątek, 28 lipca. Na czas kierowania SPZOZ-em dostał bezpłatny urlop na swoim stanowisku w Starostwie.

Dominik Smagała

Powiat lubartowski: Nieszczęśliwe utonięcie 65-latka w stawie

Lubartowscy policjanci wyjaśniają okoliczności śmierci 65-letniego mężczyzny, który w Sernikach utonął w stawie. Wstępne ustalenia wskazują, że mężczyzna poślizgnął się i wpadł do wody.

Do zdarzenia doszło 27 lipca po godzinie 16 w miejscowości Serniki. Naocznym świadkiem zdarzenia był przypadkowy przechodzień, który widział pieszo idącego mężczyznę w kierunku mostku prowadzącego na wysepkę na stawie. W pewnym momencie mężczyzna poślizgnął się i wpadł do wody. Został wyłowiony przez załogę KP PSP Lubartów. Zespół Ratownictwa Medycznego podjął akcję resuscytacji. Niestety życia mężczyzny nie udało się uratować. Jak wynika ze wstępnych ustaleń, mężczyzna przed nieszczęśliwym wypadkiem miał spożywać alkohol w rejonie stawu.

> **W pewnym momencie mężczyzna poślizgnął się i wpadł do wody**

> **Mężczyzna przed wypadkiem miał spożywać alkohol w rejonie stawu**

red

Wymusił pierwszeństwo, dostał 1050 zł mandatu za spowodowanie kolizji

Na ulicy Zagrody w Opolu Lubelskim opel zderzył się z hyundaiem. Sprawca wrócił do domu z wystawionym przez policjantów mandatem.

Taki był finał piątkowej kolizji, do której doszło przed północą przy stacji paliw Orlen w Opolu Lubelskim. Brały w niej udział dwa samochody osobowe, opel i hyundai.

Z ustaleń policjanci wynika, że do kolizji doprowadził mieszkaniec gminy Łaziska, jechał oplem. 26-latek nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu 28-latkowi kierującemu hyundaiem, który poruszał się drogą z pierwszeństwa i doprowadził do zderzenia.

Na szczęście nikt nie ucierpiał. Policjanci, którzy przyjechali na miejsce, sprawdzili stan trzeźwości obu panów. Alkomat potwierdził, że kierujący byli trzeźwi. Sprawcę ukarali mandatem w wysokości 1050 zł.

(ach)

Podpalacz na polu

POWIAT ŁUKOWSKI

Strażacy ratowali uprawy zboża i kukurydzy na polach we wsi Wola Bukowska, w gminie Serokomla.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu. - Zostaliśmy zadysponowani do pożaru zboża w miejscowości Wola Bukowska. Dzięki szybkiej reakcji pożar udało się opanować. Dziękujemy mieszkańcom wsi Wola Bukowska, którzy zareagowali w sposób prawidłowy i profesjonalny, odcinając pożar poprzez przeoranie pola. Zwracamy się z apelem o ostrożne obchodzenie się z ogniem, bo mamy naprawdę bardzo sucho, a straty mogą być ogromne – apelują strażacy.

W Woli Bukowskiej pożar zboża na pniu gasili strażacy ochotnicy z Serokomli i zawodowi z Łukowa oraz pomagali rolnicy (fot. OSP KSRG Serokomla)

Na miejscu działali strażacy z KSRG Serokomla i JRG Łuków. Byli także obecni policjanci z Komisariatu policji w Adamowie. Policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie. Spłonęło 1,1 ha zboża.

REG

eprasa.pl c8ba786496

To nie pierwszy tak groźny wypadek do jakiego doszło w tym miejscu

Groźny wypadek na skrzyżowaniu. Kia zderzyła się z citroenem

GM. OPOLE LUBELSKIE: Powinien ustąpić pierwszeństwa a tego nie zrobił. 72-latek doprowadził do groźnego wypadku w Pusznie Skokowskim. Śmigłowiec zabrał go do szpitala.

W miniony wtorek (25 lipca) w Pusznie Skokowskim doszło do groźnego wypadku drogowego. Na feralnym skrzyżowaniu zderzyły się dwa samochody osobowe. Kia na lubelskich numerach rejestracyjnych, którą podróżował 72-latek z Lublina i citroen, za kierownicą którego siedziała 35-latka z Opola Lubelskiego.

Siła uderzenia była tak duża, że samochody wpadły do przydrożnego rowu i zostały bardzo poważnie uszkodzone

Nie ustąpił pierwszeństwa

Przyczyna wypadku jak zawsze ta sama - nierespektowanie znaków drogowych. Lublinianin nie zastosował się do znaku „Ustąp pierwszeństwa".

72-latek z urazem kręgosłupa przetransportowany został do szpitala śmigłowcem

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący pojazdem kia jadąc od miejscowości Stanisławów nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującej citroenem, która jechała od strony Ludwikowa - informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Siła uderzenia była tak duża, że samochody wpadły do przydrożnego rowu i zostały bardzo poważnie uszkodzone. W wypadku poszkodowane zostały dwie osoby. Na szczęście ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 72-latek z urazem kręgosłupa przetransportowany został do szpitala śmigłowcem. Kobieta też trafiła do szpitala. Ona doznała ogólnych potłuczeń.

Droga powiatowa na odcinku od Puszna Godowskiego przez sześć godzin była zablokowana. Na miejscu przez kilka godzin pracowali policjanci i biegły z zakresu ruchu drogowego. Ustalali wszystkie okoliczności zdarzenia.

Policyjne postępowanie prowadzone jest w kierunku wypadku.

asp. Katarzyna Bigos,
rzecznik KPP w Opolu Lubelskim

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący pojazdem kia, jadąc od miejscowości Stanisławów, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującej citroenem, która jechała od strony Ludwikowa

Nie pierwszy raz

To nie pierwszy tak groźny wypadek do jakiego doszło na feralnym skrzyżowaniu w Pusznie Skokowskim. Rok temu w tym samym miejscu doszło do wypadku z udziałem ukraińskiego busa, którym podróżowało osiem osób. Kierujący również nie ustąpił pierwszeństwa jadącej drogą z pierwszeństwem skodzie.

Na skrzyżowaniu w Pusznie Skokowskim przecinają się dwie drogi powiatowe. Po ubiegłorocznym wypadku zarządca drogi zlecił wykonanie dodatkowego elementu, który miałby poprawić bezpieczeństwo użytkowników. Na każdym z wlotów pojawiły się czerwone linie.

- Są to linie akustyczne, podrzutowe. Mają one za zadanie wyprowadzenie kierującego z monotonii podczas jazdy, bowiem przy przejeżdżaniu przez nie samochód drży – tłumaczy Karol Śliwa, zastępca dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim.

W jego ocenie, w Pusznie Skokowskim kierowcy ewidentnie nie patrzą na znaki drogowe. A samo skrzyżowanie oznakowane jest prawidłowo.

- Rozważamy zmianę znaku stojącego od strony Stanisławowa „Ustąp pierwszeństwa" na STOP. Będziemy o tym rozmawiać z policją. Ale moim zdaniem zmiana znaku nie daje żadnej gwarancji, że na tym skrzyżowaniu poprawi się bezpieczeństwo – mówi Śliwa.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Uwierzył, że to był pracownik banku. Stracił 30 tysięcy

Przelał swoje pieniądze na konto podane przez oszustów. I tyle je widział. A był przekonany, że w ten sposób nie dopuści do utraty oszczędności...

- Zgłaszający bez sprawdzania w banku czy faktycznie jego konto zostało przez kogoś przejęte, przelał na wskazane w smsie konto rezerwowe ponad 30 tysięcy złotych. Miał czekać na zmianę numeru rachunku na numer rezerwowy w panelu klienta banku - mówi rzecznik KPP w Opolu

35-letni mieszkaniec gminy Opole Lubelskie padł ofiarą oszustów podszywających się pod pracowników banków. Mężczyzna dostał telefon. Był przekonany, że dzwoni do niego pracownik banku w którym posiada rachunek. A to był oszust.

- Poinformował 35-latka, że było włamanie na jego konto bankowe i były trzy próby wypłaty zgromadzonych na jego rachunku środków pieniężnych – relacjonuje asp. Katarzyna Bigos, rzeczniczka opolskiej policji.

Z informacji przekazanych przez oszusta wynikało, że bank zablokował te trzy transakcje i konto 35-latka.

- Mężczyzna usłyszał też, że ma do wyboru dwa rozwiązania, aby odzyskać dostęp do konta a tym samym pieniędzy. Pierwsze to długotrwała blokada konta, drugie wykupienie ubezpieczenia na wypadek kradzieży pieniędzy z konta – opowiada.

35-latek wybrał wariant z ubezpieczeniem, cały czas wierząc, że radzi mu to prawdziwy pracownik banku. Tymczasem oszust bajerował, że musi wyliczyć wysokość tego ubezpieczenia, a ona zależna jest od wysokości zgromadzonych oszczędności. Mieszkaniec Opola chciał aby suma ubezpieczenia była wyższa, dlatego też przelał na swoje konto pieniądze z innego konta. I czekał na kolejne „bankowe" dyspozycje.

A była ona taka, że sms-em otrzyma numer rachunku konta rezerwowego i na ten właśnie numer musi przelać pieniądze z konta na które ktoś się włamał. Polecenie wykonał bez chwili zastanowienia. Przelał ponad 30 tys. zł.

- I miał czekać na zmianę numeru rachunku na numer rezerwowy w panelu klienta banku. Gdy numer rachunku się nie zmienił, a jego rozmówca nagle się rozłączył, skontaktował się telefonicznie ze swoim bankiem, gdzie pracownikowi opisał całą sytuację. Wówczas zorientował się, że został oszukany – dodaje rzeczniczka policji.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Ciężarowy mercedes przebił barierkę i przewrócił się

W Kęble, w gminie Wąwolnica, ciężarowy mercedes zjechał z drogi, przebił barierę oddzielającą jezdnię od rowu i przewrócił się na bok.

31-latek z gminy Poniatowa zjechał ciężarówką z drogi, przebił barierę i wylądował w rowie

- Przyczyną tego zdarzenia było niedostosowanie prędkości do warunków drogi przez kierującego ciężarowym Mercedesem 31-latka z gminy Poniatowa - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik Komendy w Puławach.

Kierowca ciężarówki był trzeźwy. Na szczęście nic mu się nie stało. Policjanci ukarali go mandatem. Na czas wyciągania pojazdu droga była nieprzejezdna.

- Apelujemy do kierowców o ostrożność i wolniejszą, bezpieczną jazdę - przypomina kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

Volkswagen z niedziałającym światłem, a kierująca z promilami

28-latka wydmuchała policjantom ponad półtora promila alkoholu. Wyjechała na drogę choć ciążył na niej sądowy zakaz kierowania pojazdami.

W poniedziałek w Ratoszynie Drugim (gm. Chodel) w ręce policjantów wpadła mieszkanka gminy Borzechów. Uwagę mundurowych przykuł samochód, którym poruszała się 28-latka.

- W trakcie patrolu policjanci zauważyli volkswagena golfa, który miał niesprawne światło pozycyjne tylne. Postanowili więc zatrzymać do kontroli kierującą, ale ona nie zatrzymała się – relacjonuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Radiowóz ruszył za VW na włączonych sygnałach świetlnych i dźwiękowych. Kobieta dalej nie reagowała. Policjanci wyprzedzili więc ją i zmusili do zatrzymania się.

Szybko wyszło na jaw, dlaczego 28-letnia mieszkanka gminy Borzechów nie miała ochoty na spotkanie z policją.

- Okazało się, że kobieta posiada aktywny zakaz prowadzenia pojazdów, nie ma uprawnień i jest w stanie nietrzeźwości – dodaje.

Policyjny alkomat wykazał ponad półtora promila alkoholu w wydychanym przez nią powietrzu. 28-latka niebawem stanie przed sądem.

ACH

REG

eprasa.pl c8ba786496

Radni z Tarnowa przeciwni oddaniu puławskich Azotów Orlenowi. „Kamyczek z ich ogródka”

- Po co Grupa Azoty Tarnów chce sprzedać puławskie Azoty, spółkę o największym potencjale? Czy osłabione zakłady azotowe w Tarnowie ponownie nie staną się łakomym kąskiem dla Rosjan? - takie pytanie zadają sobie radni miejscy z Tarnowa, którzy w lipcu przyjęli stanowisko w sprawie ewentualnego przejęcia przez Orlen Grupy Azoty Puławy. Apelują w nim do posłów o interwencję.

6 czerwca Obajtek, prezes PKN Orlen przyjechał do Puław, by spotkać się z prezesem Grupy Azoty S.A. Tomaszem Hinzem i władzami „Puław”. Podpisano również porozumienie, na mocy którego w lipcu miał rozpocząć się proces due diligence Zakładów Azotowych „Puławy”. Analizowana będzie m.in. sytuacja finansowa i handlowa spółki. Wyniki badań będą stanowiły podstawę do podjęcia dalszych decyzji związanych z akwizycją puławskiego zakładu

Obajtek w Puławach z prezesem z Tarnowa

Wiosną w mediach, zwłaszcza branżowych pojawiły się spekulacje na temat planów fuzji PKN Orlen i Grupy Azoty Puławy. Puławska spółka tylko w pierwszym kwartale tego roku zanotowała stratę w wysokości 282 mln zł, a cała Grupa Azoty 555 mln zł.

Mówiło się, że przejęcie Zakładów Azotowych w Puławach przez Orlen byłoby swoistym kołem ratunkowym dla producenta nawozów. Jednak żaden z podmiotów nie potwierdzał doniesień.

Tymczasem 6 czerwca prezes Orlenu Daniel Obajtek przyjechał do Puław. Towarzyszył mu Tomasz Hinz, prezes Grupy Azoty S.A. z Tarnowa, w której skład wchodzą puławskie Azoty.

Obaj poinformowali o podpisaniu porozumienia, na podstawie którego w lipcu miał rozpocząć się proces due diligence Zakładów Azotowych „Puławy”. Analizowana będzie m.in. sytuacja finansowa i handlowa spółki. Wyniki badań będą stanowiły podstawę do podjęcia dalszych decyzji związanych z akwizycją puławskiego zakładu. Z założenia fuzja PKN Orlen i Grupy Azoty Puławy miałaby zostać przeprowadzona do końca roku.

Co z pozycją Tarnowa?

O kwestii ewentualnego przejęcia puławskich azotów, będących częścią Grupy Azoty, przez Orlen, mówi się nie tylko w Puławach. Skutków fuzji obawiają się także radni miejscy z Tarnowa. W lipcu na wniosek rajców z Koalicji Obywatelskiej zwołano nadzwyczajną sesję rady miasta, której głównym tematem była sprzedaż „Puław” spółce Daniela Obajtka. Nie ukrywają, że tarnowskie Azoty i miasto mogą odczuć negatywne skutki tych decyzji. - Po co Grupa Azoty S.A. w Tarnowie chce sprzedać podmiot o największym potencjale - pytał radny Zbigniew Kajpus. - Obawiamy się, że wyciągnięcie „Puław”, czyli tego kamyczka z ogródka, może stać się kamieniem nagrobnym - stwierdziła radna Agnieszka Danielewicz.

> **- Obawiamy się, że wyciągnięcie „Puław”, czyli tego kamyczka z ogródka, może stać się kamieniem nagrobnym**

> **Prezes: miejsca pracy w Grupie Azoty nie są zagrożone**

Z kolei radny Sebastian Stepek przypominał, że wpływy do budżetu Tarnowa od Grupy Azoty z tytułu podatków i innych opłat to ok. 25 mln zł rocznie.

W imieniu organizacji związkowych głos zabrała Stanisława Rzepka, przewodnicząca NSZZ Pracowników Grupy Azoty S.A. w Tarnowie. Informowała o niepokojach wśród pracowników, jakie pojawiły się po tym, gdy ogłoszono, że puławskie zakłady mogą stać się częścią Orlenu.

Grupa Azoty: Najpierw sprawdzamy, czy nam się to opłaca

W imieniu Grupy Azoty głos zabrał m.in. wiceprezes Grzegorz Kądzielawski.

- Wyraźnie podkreślamy, że to wstępny etap rozmów o potencjalnej transakcji kapitałowej, która, aby w ogóle do niej doszło, musi Grupie Azoty się opłacać - podkreślał Kądzielawski.- Bez względu na finał rozmów dotyczących puławskich zakładów Grupy Azoty, sytuacja grupy kapitałowej jest stabilna - zapewniał prezes i podkreślał, że miejsca pracy w Grupie Azoty nie są zagrożone. Rajcy KO zaproponowali przyjęcie stanowiska, w którym apelują o stosowne działania do parlamentarzystów Ziemi Tarnowskiej: *„Rada Miejska w Tarnowie apeluje do Parlamentarzystów (...), o pilne podjęcie wszelkich możliwych działań, mających na celu uniknięcie ewentualnej utraty części aktywów Spółki Grupa Azoty S.A. z siedzibą w Tarnowie poprzez przejęcie spółki Grupa Azoty Puławy S.A., przez inną spółkę, (...), którą jest PKN Orlen. S.A.”.*

Stanowisko uchwalono 12 głosami.

Marta Pietroń

Nieszczęśliwy wypadek podczas zbioru wiśni

Z obrażeniami ciała trafił do szpitala mężczyzna, który wpadł pod koło maszyny do zbioru wiśni. W czwartek, 27 lipca po godz. 17 w miejscowości Ludwików w gminie Opole Lubelskie podczas otrząsania wiśni 61-letni mężczyzna dostał się pod koło maszyny do zbierania owoców, która podłączona była do ciągnika. 61-latka do szpitala zabrał śmigłowiec ratunkowy. Mężczyzna doznał obrażeń ciała, ale jego życiu i zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Poszkodowany, jak i kierujący ciągnikiem, byli trzeźwi.

AG

Znalazł broń w pszczelim ulu

Broń była wewnątrz ula i należy do zmarłego myśliwego.

Fot.KPP Parczew

Wkrótce trafi do szczegółowej ekspertyzy, która jednoznacznie wykaże, jakiego typu jest to broń palna

- 58-letni mieszkaniec gminy Sosnowica zadzwonił na numer alarmowy 112, twierdząc, że podczas porządkowania posesji po zmarłym kilka lat temu wujku wewnątrz pszczelego ula ujawnił broń palną. Oznajmił również, że posesja nie jest zamieszkiwana oraz że nikt do tej pory nie wykonywał żadnych porządków w pasiece należącej do zmarłego krewnego, który był myśliwym - informuje sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Funkcjonariusze zabezpieczyli broń. Jest to rewolwer, bez amunicji i cech numerycznych. Pochodzi prawdopodobnie z czasów II Wojny Światowej.

Joanna Niećko

Nie żyje mieszkaniec gminy Serokomla. Był poszukiwany od kilku dni

51-letni mężczyzna wyszedł z domu i nie wrócił. Poszukiwali go policjanci. Niestety na próżno. Mężczyzna nie żyje.

Mieszkaniec gminy Serokomla wyszedł z domu kilka dni temu i nie wrócił do miejsca zamieszkania. Od tej pory zaginiony 51-latek nie nawiązał też kontaktu z rodziną. Najbliżsi, zaniepokojeni jego przedłużającą się nieobecnością o pomoc w odnalezieniu zaginionego poprosili policjantów.

Jak poinformował nas Marcin Józwik, mężczyzna nie żyje. - Ze wstępnych czynności wynika, że nie przyczyniły się do zgonu inne osoby - przekazał rzecznik łukowskiej policji.

Patryk Pytlak

Nie zabezpieczył ładunku. Kwas siarkowy rozlany na ekspresówce

Niebezpieczną substancję przed kilkanaście godzin z drogi i pobliskiego rowu zbierali i neutralizowali strażacy.

Fot.KPP Puławy

Z niebezpieczną substancją przez kilkanaście godzin walczyli strażacy. Starali się zebrać i zneutralizować to, co wylało się na drogę i wyciekło do pobliskiego rowu

27 lipca na wjeździe na drogę ekspresową S 12 na węźle Sielce, na terenie gminy Końskowola z ciężarowego volvo spadły pojemniki z kwasem siarkowym. Niebezpieczna substancja rozlała się na drogę i dostała się do pobliskiego rowu. Do akcji wkroczyli strażacy z Komend PSP z Lublina, Puław, z Zakładowej Straży Pożarnej Grupy Azoty „Zakłady Azotowe Puławy” oraz strażacy ochotnicy z okolicznych OSP. Policja zablokowała ruch i kierowała na objazdy. To, co nie wyciekło, musiało zostać przeładowane do innych zbiorników. Dlatego droga była nieprzejezdna przez kilkanaście godzin.

- Kierowca ciężarówki, 60-letni mieszkaniec powiatu lubelskiego za niezabezpieczenie ładunku został ukarany mandatem karnym w wysokości 3 000 zł - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

To jednak najprawdopodobniej nie koniec konsekwencji, jakie poniesie. Policja prowadzi czynności w kierunku sprowadzenia zdarzenia niebezpiecznego, w tym przypadku o doprowadzenie do rozprzestrzeniania się substancji trujących, duszących lub parzących. Za to grozi od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

Poszukiwania zaginionej Ukrainki. Była u znajomego

Zaginięcie obywatelki Ukrainy zgłosiła jej zaniepokojona koleżanka. Kobieta miała mieć przesiadkę na dworcu kolejowym w Parczewie, a numer telefonu był aktywny, ale nikt go nie odbierał.

- Telefon odebrał mężczyzna, z którym było ciężko dojść do porozumienia. Potwierdził, że zaginiona kobieta przebywa u niego w domu. Informacje wystarczyły parczewskiemu dyżurnego na ustalenie miejsca, w którym może przebywać obywatelka Ukrainy - poinformowała 27 lipca sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Partol zastał tam mężczyznę i zaginioną 40-latkę. Kobieta oświadczyła, że przyjechała na zbiór pomidorów w Parczewie. Kiedy wysiadła na dworcu PKP, nie wiedziała, w którą stronę iść.

- Traf chciał, że na swojej drodze napotkała 55-latka, który zaoferował swoją pomoc. Oboje udali się do jego miejsca zamieszkania. Kobieta postanowiła tam zostać. O swoich planach nie poinformowała nikogo bliskiego. Ponadto w rozmowie z policjantami oświadczyła, że będzie zamieszkiwała u nowego znajomego i nawiąże kontakt z najbliższymi - dodaje Semeniuk.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl c8ba786496

Firma sprzątająca w szpitalu? Pracownicy: A my, na bruk?

Ponad setka pracowników SP ZOZ w Puławach, m.in. sprzątaczek, czy salowych obawia się o pracę. Skarżą się, że dyrekcja chce zatrudnić firmę sprzątającą. Kierownictwo szpitala nabrało wody w usta.

Pracownicy zaskoczeni pomysłem kierownictwa szpitala

Problem dotyczy tzw. pracowników niemedycznych szpitala, czyli 128 osób - salowych, sprzątaczek, czy pracowników gospodarczych. Jak podnoszą, pod koniec czerwca na spotkaniu z dyrektorem dowiedzieli się, że najprawdopodobniej od października o czystość na szpitalnych oddziałach będzie dbała firma sprzątająca.

- Usłyszeliśmy od pana dyrektora, że musi przygotować plan naprawczy, że takie rozwiązanie funkcjonuje już w szpitalach np. w Rzeszowie czy w Kielcach. Podobno trzy firmy zostały do tego zaproszone, dwie już miały audyt. Pracownikom w wieku przedemerytalnym zaproponował 6 miesięczną odprawę, jeśli do końca lipca zadeklarują chęć przejścia na emeryturę - mówią. Pomysł dyrektora nie podoba się pracownikom. Obawiają się utraty pracy. Z prośbą o pomoc zwrócili się do organizacji związkowych, skierowali pisma do władz powiatu i parlamentarzystów. - Pan dyrektor stosując par. 23` Prawa pracy chce nas oddać w ręce drugiego pracodawcy. Powiedział nam, że firma ma obowiązek nas zatrudnić przez pół roku na tych samych warunkach, jakie mamy w szpitalu. Potem mogą z nami zrobić, co zechcą. Jak zorientowali się pracownicy, po tym czasie raczej nie mają co liczyć na dotychczasowe warunki zatrudnienia.

- Potem jest to albo zwalnianie, albo obniżanie pensji, albo żądanie, abyśmy robili sobie różnego rodzaju grupy inwalidzkie. Wiemy, jak to wygląda, bo nasze koleżanki ze związków zawodowych w różnych regionach Polski pracowały w jednej z takich firm. Zagrożone miejsca pracy to jedno. Pracownicy martwią się również o to, jak będzie funkcjonował szpital, w którym o czystość będzie dbała firma sprzątająca. - Firma działa w ten sposób, że nie jesteś na jednym oddziale, masz godzinę, czy więcej na posprzątanie jednego oddziału, posprzątasz i lecisz dalej sprzątać inny oddział itd. Nie wiemy, jak sytuacja miałaby wyglądać z OIOM-em i z traktem operacyjnym. Obawiają się, że czystość w szpitalu nie będzie zachowana na obecnym poziomie.- Pan dyrektor powiedział, że będą panie na telefon na nocnym dyżurze, czyli na cały szpital będzie 2-3 panie i w momencie, gdy coś się wydarzy na którymś oddziale, pani będzie lecieć, sprzątać, a potem czekać na kolejny telefon - opowiadają.

> **- Potem jest to albo zwalnianie, albo obniżanie pensji, albo żądanie, abyśmy robili sobie różnego rodzaju grupy inwalidzkie**

Dyrektor milczy

O to, jak sprawa wygląda z perspektywy dyrekcji szpitala chcieliśmy zapytać dyrektora. Piotr Rybak nie odbierał od nas telefonu. Gdy zadzwoniliśmy do sekretariatu z prośbą o rozmowę z dyrektorem, zostaliśmy poproszeni o przesłanie pytań mailem, co niezwłocznie uczyniliśmy. Dyrektora pytamy, czy to prawda, że kierownictwo lecznicy rozważa korzystanie z usług firmy sprzątającej, jakie są przesłanki wprowadzenia firmy sprzątającej na teren szpitala, w jaki sposób miałaby zostać wyłoniona firma świadcząca takie usługi i od kiedy mogłaby zacząć dbać o czystość szpitala? Pytamy również o to, co w tej sytuacji z pracownikami niemedycznymi, którzy do tej pory dbali o czystość w szpitalu?

- W związku z tym, że szpital zeszły rok zamknął ze stratą 3,4 mln złotych, do końca września zobowiązany jestem przedstawić plan naprawczy, który będzie zawierał różne rozwiązania mające na celu z jednej strony usprawnić jego działanie, a z drugiej wpłynąć korzystnie na wynik finansowy - odpisał nam jedynie Piotr Rybak, dyrektor SP ZOZ w Puławach.

Marta Pietroń

Udostępniali pokoje „paniom lekkich obyczajów"

Małżeństwo z powiatu puławskiego podejrzane o czerpanie korzyści majątkowych z prostytucji zatrzymali policjanci. 67-latek i 52-latka usłyszeli już zarzuty.

Fot.Policja

67-latek otrzymał zakaz prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie podejrzanych usług hotelarskich

– Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że od 2013 roku do lipca br. udostępniali pokoje mieszkalne, ułatwiając w ten sposób kobietom świadczenie usług, z czego czerpali korzyści majątkowe. Zgromadzony w tej sprawie materiał dowodowy potwierdził, że małżeństwo traktowało sutenerstwo jako stałe źródło dochodu – informuje aspirant Kamil Karbowniczek z Komendy Wojewódzkiej Policji w Lublinie.

Oboje zostali doprowadzeni do Ośrodka Zamiejscowego Prokuratury Okręgowej w Lublinie z siedzibą w Białej Podlaskiej, gdzie usłyszeli zarzuty. – Odpowiedzą za sutenerstwo, które stanowiło dla nich stałe źródło dochodu. Wobec 67-latka i 52-latki prokurator zastosował dozór policji, poręczenie majątkowe i zakaz opuszczania kraju, połączone z odebraniem paszportów. Dodatkowo 67-latek ma zakaz prowadzenia działalności gospodarczej w zakresie usług hotelarskich - dodaje.

Za sutenerstwo grozi kara do 5 lat więzienia.

GR

- Byliśmy zżyci, bo to był wesoły i sympatyczny młody człowiek. Jesteśmy w szoku - wspomina nastolatka jego trener

Tragiczna śmierć 17-letniego sportowca na budowie. Boksował w Gwarku, grał w rugby w Budowlanych

Nie żyje Karol Górski, zawodnik Gwarka Łęczna. Nastolatek grał też w rugby w EDACH Budowlanych Lublin. Zginął w wypadku na budowie.

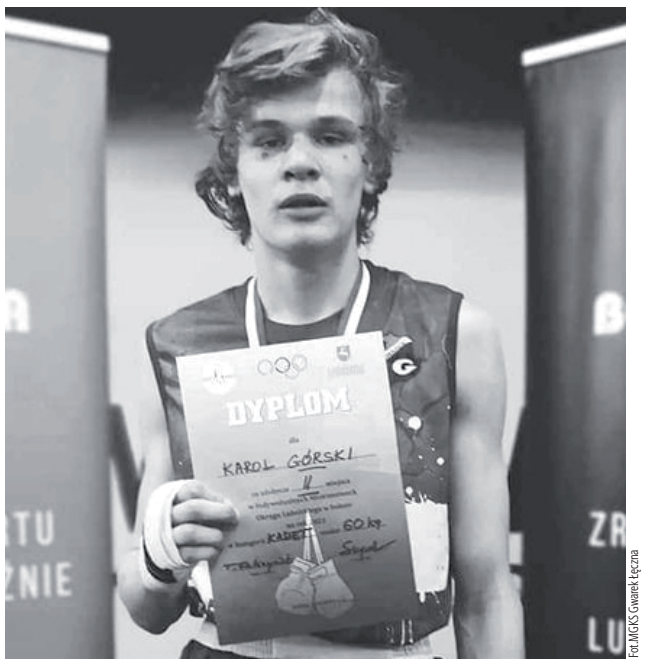

Fot.MGKS Gwarek Łęczna

- Karol dojeżdżał na treningi z daleka, spod Łuszczowa. Zbierał pieniądze, żeby mieć na bilety na autobus, dojechać do klubu i potrenować - mówi o tragicznie zmarłym 17-latku trener Paweł Berejowski

Przedstawiciele Gwarka Łęczna przekazali za pośrednictwem mediów społecznościowych tragiczną informację o śmierci 17-letniego Karola Górskiego. Nastolatek reprezentował barwy łęczyńskiego klubu na różnych zawodach, m.in. w meczu lubelskie - świętokrzyskie, Turnieju Ziemi Lubelskiej czy Międzynarodowym Pucharze Karpat.

„Z bólem serca przyjęliśmy wczoraj informację o tragicznej śmierci naszego WIELKIEGO PRZYJACIELA a zarazem zawodnika MGKS Gwarek Łęczna Karola Górskiego. Był to fantastyczny sportowiec, a przy tym prawy i dobry człowiek. Przykro nam pisać o Nim w czasie przeszłym. Odpoczywaj w pokoju. Wyrazy głębokiego współczucia dla całej rodziny śp. Karola składa Zarząd Klubu, trenerzy i zawodnicy MGKS Gwarek Łęczna" - czytamy we wpisie na profilu.

- Karol trenował u nas około dwóch lat. To był niezwykle pracowity, ambitny chłopak. Dojeżdżał na treningi z daleka, spod Łuszczowa. Zbierał pieniądze, żeby mieć na bilety na autobus, dojechać do klubu i potrenować, podczas gdy nieraz zawodnikom z Łęcznej trudno jest dotrzeć na trening. Był bardzo sprawny, w międzyczasie zaczął grać w rugby, rozwijał się. Startował w barwach Gwarka w zawodach. Byliśmy zżyci, bo to był wesoły i sympatyczny młody człowiek. Jesteśmy w szoku - mówi Paweł Berejowski, trener Gwarka.

Fot.KMP Lublin

Wstępne czynności wskazują, że 17-latek został przygnieciony przez ścianę w trakcie próby wyburzania - informowali policjanci

> **- Był to fantastyczny sportowiec, a przy tym prawy i dobry człowiek. Przykro nam pisać o Nim w czasie przeszłym. Odpoczywaj w pokoju**

Młody sportowiec grał także w rugby. Był zawodnikiem młodzieżowych drużyn EDACH Budowlanych Lublin.

„Na takie informacje nigdy nie jesteśmy gotowi... Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o tragicznej śmierci Karola Górskiego, zaledwie 17-letniego utalentowanego juniora naszego klubu, niezwykle skromnego, przyjacielskiego i sumiennego Kolegi. Rodzinie i bliskim Karola składamy najszczersze wyrazy współczucia" - napisali przedstawiciele lubelskiego ekstraligowca w mediach społecznościowych.

Ostatnie pożegnanie Karola odbyło się w sobotę w kościele rzymskokatolickim pw. Św. Barbary w Łuszczowie.

Zginął na budowie

Informowaliśmy na łamach naszego portalu internetowego lublin24.pl o wypadku na budowie w centrum Lublina.

- Na miejscu wykonywane są czynności pod nadzorem prokuratora. Trwają oględziny oraz zabezpieczane są dowody. Policjanci przesłuchują pracowników oraz ustalają dokładny przebieg tego tragicznego w skutkach zdarzenia. Wstępne czynności wskazują, że 17-latek został przygnieciony przez ścianę w trakcie próby wyburzania. Zmarł na miejscu - informował nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Portal lublin112.pl, poinformował, że to właśnie Karol Górski tragicznie zginął w wypadku na budowie. Jak podano, chłopak pracował na terenie przebudowywanego hotelu Huzar, podczas wakacji chciał zarobić na wymarzone prawo jazdy.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl c8ba786496

Lisy zamieszkały w centrum Łukowa.
Ludzie na działki chodzą z tęgimi kijami

Lisy wchodzą na podwórka, łapią kury. Ludzie strzelają na postrach z korkowców.

W ubiegłym roku w okolicy Stodolnej był jeden lis, teraz są rodziny z młodymi

Mieszkańcy ulicy Stodolnej w Łukowie opowiedzieli dziennikarzom Wspólnoty, że od kilku miesięcy lisy buszują na ich posesjach. Ludzie za domami mają ogrody i sady, które przylegają do łąk nad rzeką Krzną. Niedaleko są także ogródki działkowe. Jednocześnie to prawie centrum miasta, sto metrów od głównej ulicy Piłsudskiego. W tych okolicach najczęściej widują lisy.

- Wchodzą na podwórko. Udusiły mi 11 kur, między godziną 9 a 10 rano, jak poszłam do kościoła. Przychodzę, a moje kurki poduszone. Innej pani 14 kur udusiły. One to żrą i małym noszą. Teraz kupiłam kilka kurek i trzymam w komórce – opowiada pani Anna.

Lisie rodziny

Z obserwacji łukowianki wynika, że są trzy rodziny lisie.

– Jedne chodzą takie młode ładne, podrośnięte, jakby „wiosnowe", drugie jak porządny kot, a trzecie to takie małe gnojki. Na jesieni chodził tylko jeden lis, to jakoś się go odstraszało. W tym roku od wiosny to już jest tragedia, tyle ich jest – dodaje kobieta.

- Ja je widzę wieczorem, jak idę podlewać, między godz. 8 a 9 wieczorem. A sąsiad mówił, że o 4 rano, jak z pracy wracał, to szły spod „Groszka" na Dmocha. Aż tam się zapuszczają. Prawdopodobnie mają nory za domami na łąkach. Siedzą też na opuszczonej posesji przy ul. Konwiktorskiej. Ktoś tam nawet zdjęcie zrobił, jak siedział lis na rozwalającej się budzie dla psa – mówi pani Joanna.

Z korkowcem

Mieszkańcy są czujni, kiedy idą pracować w ogrodach.

- Człowiek idzie na działkę i musi się oglądać, czy mu lis nie podchodzi pod nogi. Wnukom zabroniłam się bawić na podwórku, bo ich jeszcze pogryzą. Kiedyś się bawili, a lis wszedł na beton. Wnuczek przyszedł i mówi: „Babcia, jakiś piesek leży". Ja patrzę, a to lis – opowiada inna mieszkanka ul. Stodolnej.

- One się w ogóle nie boją. Pani sobie wyobrazi, że robię na działce, a on podchodzi do mnie. Ja do niego krzyczę, rzucam kamieniem, a on ma mnie w nosie. Ostatnio sąsiadka robiła grilla, to wskoczył na podwórko, przeskoczył normalnie przez ogrodzenie. Sąsiad mówił, że obstąpiły go z trzech stron i gdyby nie ojciec, to by sam się nie opędził. Bał się, że go ugryzą – relacjonuje inna.

> **- One się w ogóle nie boją. Robię na działce, a on podchodzi do mnie. Ja do niego krzyczę, rzucam kamieniem, a on ma mnie w nosie.**

Ludzie dowiedzieli się od myśliwego, że lisy nie lubią hałasu i we własnym zakresie zaopatrzyli się w sprzęt odstraszający.

- Jak byliśmy w Adamowie na odpuście, to kupiliśmy korkowiec. Nie wychodzę bez niego na działkę. Sąsiadka kupiła taki pistolet hukowy, chyba z 300 zł dała. I strzelamy, żeby je wygonić, jak idziemy do ogrodu – opowiada pani Joanna.

Wywieźć je!

Mieszkańcy chcieliby, żeby lisy odłowić i zabrać ze Stodolnej lub jakoś na stałe odstraszyć. Zwrócili się do burmistrza Łukowa. Chcieli także uzyskać odszkodowanie za stracone kury.

- My nie chcemy, żeby je zastrzelili. Chcemy, żeby je stąd wywieźli. To centrum miasta, są wakacje. Jeszcze dzieci wyjdą na łąki, a lisy je pogryzą – obawiają się kobiety.

Andrzej Duszyński, kierownik działu zakaźnego Powiatowego Inspektoratu Weterynarii w Łukowie, poinformował nas, że do inspektoratu na dzień dzisiejszy nie wpłynęło żadne zgłoszenie o ataku czy pogryzieniu przez lisa.

– Jednak jest realne zagrożenie, bo „za progiem", w powiecie ryckim, mamy wściekliznę u lisów. Istnieje niebezpieczeństwo rozniesienia się wścieklizny – mówi lekarz weterynarii.

> **– Jedne chodzą takie młode ładne, podrośnięte, jakby „wiosnowe", drugie jak porządny kot, a trzecie to takie małe gnojki.**

Według niego lisy mają się w mieście dobrze, bo łatwo im zdobyć jedzenie. Gdzie? Na ogródkach działkowych i przydomowych koło Krzny wiele osób hoduje luzem kury. Lisy wiedzą, gdzie ta kura im pachnie.

Do Straży Łowieckiej

W sprawie lisów skontaktowaliśmy się z Anną Czerską, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta w Łukowie. Problem jest jej znany.

- Zastępca burmistrza rozmawiał z nadleśniczym Grzegorzem Ussem, który powiedział, żeby na razie dać tym zwierzętom spokój, że młoda para lisów przyszła i podobno, jak młode podrosną, to te listy się wyniosą – mówi pani naczelnik.

Anna Czerska wysłała także w imieniu burmistrza pismo do Państwowej Straży Łowieckiej, w którym zwraca się z prośbą o pomoc w odłowieniu i przewiezieniu lisów do ich naturalnego środowiska. W zakresie obowiązków strażników łowieckich jest nie tylko ochrona zwierząt, ale także dopilnowanie, żeby zwierzęta nie wyrządzały krzywdy człowiekowi.

- Pismo zostało odebrane 25 lipca przez Państwową Straż Łowiecką, czekamy na odpowiedź. Nie ma w mieście Straży Miejskiej, nie ma jednostki, która byłaby w stanie odłowić taką zwierzynę. Współczuję mieszkańcom. Problemem zwierząt dzikożyjących w mieście, powinien wspólnie się zająć samorząd gminny i powiatowy - mówi.

- Jest w starostwie Wydział Zarządzania Kryzysowego i tam można by określić zasady, jak postępować, kiedy dzikie zwierzęta pojawiają się w mieście. Przecież pojawiały się już łosie, sarny, teraz są zgłoszenia o lisach w różnych częściach miasta, więc wspólnymi siłami powinny być gdzieś na górze zawarte porozumienia i przewidziane procedury, co w takiej sytuacji robić – dodaje pani naczelnik.

Temat jest trudny i nierozwiązany przez przepisy prawa. Żaden przepis nie reguluje bytowania zwierząt dziko żyjących na terenie miast i gmin. Rozwiązanie problemu najczęściej zrzuca się na gminy. Natomiast ustawa Prawo Łowieckie mówi, że wypłata odszkodowań, np. za zagryzione przez lisa kury, to zadanie starostwa.

mo

Pijany kierowca bez prawa jazdy ujęty przez świadka

Lubartów: Mężczyzna jechał z żoną, której stan również wskazywał na spożywanie alkoholu.

W nocy z poniedziałku na wtorek (24/25 lipca) na drodze krajowej nr 19 świadek zauważył samochód marki Volkswagen Passat, którego tor jazdy mógł wskazywać na to, że kierowca znajduje się pod działaniem alkoholu. Zadzwonił na policję.

- W tym czasie nietrzeźwy, widząc, że jedzie za nim inne auto, zjechał z drogi w okolice rzeki Wieprz, na wysokości miejscowości Wola Skromowska. Zatrzymał się dopiero, gdy skończyła się droga. Świadek zabrał mężczyźnie kluczyki od samochodu i czekał na przyjazd policjantów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

52-letni kierowca - mieszkaniec gminy Siemień - miał w organizmie blisko dwa promile alkoholu. Mężczyzna jechał z żoną, której stan również wskazywał na spożywanie alkoholu. W samochodzie były puszki po piwie. Do tego okazało się, że 52-latek nie ma prawa jazdy, bo zostało mu ono zatrzymane przez inną jednostkę Policji kilka dni wcześniej.

Joanna Niećko

18-latek jechał motocyklem na jednym kole. Szybko pożegnał się z prawem jazdy

Do łukowskiej komendy wpłynął mail, do którego załączonych było kilka zdjęć. Z treści wiadomości wynikało, że kilkanaście minut wcześniej kierujący motocyklem, jadąc ulicami miasta, poruszał się jednośladem na jednym kole.

– Policjanci z łukowskiej drogówki sprawdzili zapis kamer miejskiego monitoringu i bardzo szybko ustalili właściciela motocykla Honda. Okazało się, że kierował nim 18-latek z gminy Stanin. Młodzieniec nie zważając na natężenie ruchu i innych uczestników kilkakrotnie, w różnych miejscach miasta jechał swoim jednośladem tylko na tylnym kole – relacjonuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Fot.Policja
18-latek nie był w stanie wytłumaczyć swojego zachowania

18-latek nie był w stanie wytłumaczyć swojego zachowania. Za „używanie pojazdu w sposób zagrażający bezpieczeństwu" policjanci ukarali go mandatami, a jego konto wzbogaciło się o 30 punktów karnych. Wkrótce młodzieniec ponownie będzie musiał zdać egzamin na prawo jazdy kategorii A1.

GR

REG

eprasa.pl c8ba786496

Urlop? Pomagamy w Gruzji

Co zrobili puławianie podczas urlopu? Roman Przychodzień, Janusz Rybak, Bogdan Stachyra oraz Marek Dankowski polecieli do Tbilisi, by pomagać potrzebującym.

Nasi bohaterowie (od lewej): Marek Dankowski, Bogdan Stachyra, Roman Przychodzień (na dole) na wspólnym zdjęciu z ojcem Pawłem Dylem

Wszyscy wzięli urlopy, by przez trzy tygodnie pracować w Tbilisi. Trzej pracownicy Grupy Azoty Puławy oraz Janusz Rybak - od czwartku emeryt - pomagali w pracach wykończeniowych Centrum Rehabilitacyjnemu Ojców Kamilianów w stolicy Gruzji. W ośrodku tym niepełnosprawne dzieci korzystają z opieki medycznej, psychologicznej, fizjoterapii oraz rehabilitacji. Swego czasu gościł tam papież Franciszek oraz prezydent Andrzej Duda.

Ojciec Paweł: „Pokazali piękną twarz Polski"

Dyrektorem ośrodka jest Ojciec Paweł Dyl. - Jestem bardzo zadowolony z pomocy: Romka, Janusza, Bogusia oraz Marka. To szlachetni, gotowi bezinteresownie pomagać mężczyźni. Dali z siebie wszystko. Pokazali piękną twarz Polski. Postanowili zastąpić swoje dni wolne od pracy w kraju na zasuwanie od rana do wieczora na rzecz potrzebujących - mówi.

Kamilianie są zakonem posługującym chorym.

- W każdym potrzebującym odnajdujemy oblicze Jezusa. Jestem w Gruzji od 1998 roku i poświęciłem się pomocy.

Gościł tam papież Franciszek i prezydent Duda

Ojciec Paweł był pełen podziwu dla puławian. - To konkretni ludzie, znający się na swojej pracy. Dało się zauważyć żelazną dyscyplinę. Szybko uwinęli się z obowiązkami. Miejscowi wykonywaliby zadania o wiele dłużej. Sam wychowałem się w biedzie i nie lubię marnotrawstwa. Miejscowi budowlańcy są w stanie zepsuć najlepszy materiał.

Bogdan dowodził akcją, zapoczątkował Ogrodnik

Bogdan Stachyra był dowódcą działań. - Lubię to robić i nieskromnie powiem, że trochę się znam. Wszyscy stanęli na wysokości zadania.

Inicjatorem wylotu do Gruzji był Roman Przychodzień, 56-latek. Popularny „Tytus" przyznaje: - W tym miejscu był Tomek Ogrodnik - kolega z Puław, który pochodzi ze Stanina.

- Skupiliśmy się na zabudowanie kanałów pożarowych. Budowaliśmy ścianki, pomagaliśmy w przenoszeniu ciężkich przedmiotów.

- Mówili nam, że specjaliści z Gruzji robiliby to przez pół roku, a nam zajęło kilkanaście dni. Bywały schody, ale sobie poradziliśmy. Przykładowo, przez dwa dni nie było elektryków. Miejscowi zanim przystąpią do pracy, przez dwie godziny muszą posiedzieć, wypić kawę i pogadać.

Janusz Rybak ma 65 lat. - Naprzeciwko naszych mieszkań była góra z widokiem na całą stolicę, obok wielkie jezioro, przez miejscowych nazywanie „morzem gruzińskim".

mp

Jazda bez zasad, zwierzęta na jezdni i zderzaki do wypożyczenia

Roman do końca życia zapamięta jazdę po ulicach w Gruzji. - Tam nie ma zasad. Przez centrum samochody pędzą ponad „setkę" i to jest normalność.
Początkowo nie wierzyliśmy, ale tam bydło czy psy leżące na ulicy to coś normalnego. Trzeba zwalniać i omijać: konie, krowy, świnie. To jak w naszych latach 70-tych - dodaje Rybak.

Puławianie dowiedzieli się o nietypowych usługach. - Można wypożyczyć części do aut. Zderzaki, błotniki. Na ulicach jest multum „wybrakowanych" samochodów. Gdy zbliża się obowiązkowa wizyta u specjalisty, wypożyczają części, zakładają je. Auto przechodzi przegląd, a oni oddają te zderzaki i błotniki i jeżdżą „niepełnymi" autami.

Trener Absolwenta zdążył ożenić się przed trzydziestką

Trener Absolwenta Domaszewnica i były gracz Gromu Kąkolewnica poznał swoją kobietę życia podczas treningu

Kilka dni temu Krzysztof Jędruchniewicz powiedział sakramentalne „tak" swojej ukochanej Patrycji.

Trener Absolwenta Domaszewnica i były gracz Gromu Kąkolewnica poznał swoją kobietę życia podczas treningu. - To były zajęcia jej siostry Aleksandry w drużynie młodzieżowej Gromu. Od pierwszego spojrzenia zawędrowaliśmy przed ołtarz - mówi Jędruchniewicz.

Ślub odbył się w kościele w Szóstce, zaś wesele w Dworku Diana pod Białą Podlaską. Nie mogło obyć się bez „bramy", gdzie szkoleniowiec musiał zaprezentować swoje umiejętności piłkarskie. Zdał egzamin celująco. Od przedstawicieli Absolwenta otrzymał pamiątkową koszulkę, a tych, którzy czekali na niego z zadaniami, obdarował napojami wyskokowymi.

Gratulujemy i życzymy długich lat w związku. A, i jeszcze 100 lat Krzyśku. Tak się składa, że szkoleniowiec właśnie skończył 30 lat! - Chciałem mieć żonę przed „trzydziestką". Udało się - śmieje się.

mp

Witamy na świecie
Szpital w Lubartowie

Pola Michna z tatą, Michów, ur. 26 lipca, g. 17:39, 3,07 kg, 54 cm
Rodzice: Beata i Sebastian

Wiktor z Natalina w gminie Michów, ur. 27 lipca, g. 10:15, 3 kg, 52 cm
Rodzice: Mariola i Grzegorz

Kajetan z Lubartowa, ur. 28 lipca, g. 03:08, 3480 g, 57 cm
Rodzice: Aleksandra i Marcin

Zuzia Podleśna z Annoboru Kolonii w gminie Lubartów, ur. 26 lipca, g. 16:30, 2990 g, 54 cm
Rodzice: Magdalena i Damian

Marysia Żmuda z Łucki w gminie Lubartów, ur. 27 lipca, g. 13:17, 3650 g, 56 cm
Rodzice: Monika i Damian

Hania Hryń, Białka, k. Radzynia Podlaskiego ur. 27 lipca, g. 19, 2550 g,
Rodzice: Agnieszka i Kamil
Rodzeństwo: Marcelka (3 lata), Marysia (1,3 r.)

REG

eprasa.pl c8ba786496

Czy Orient Express z Małaszewicz zawiezie kibiców na olimpiadę w Paryżu

Zagubiony pociąg znalazł się na internetowym filmiku

To w jego przedziale doszło do zabójstwa Samuela Ratchetta, a sprawcami okazali się... wszyscy. To w nim James Bond uwodził piękną Danielę Bianchi i tłukł się z agentami organizacji Widmo. A potem legendarny skład Orient Expressu latami konał na bocznicy kolejowej w Małaszewiczach. Powrót do życia stał się możliwy dzięki studentowi historii, przeglądającemu filmiki na YouTube.

Nie wiemy, czy wyobraźnię młodego badacza poruszyły „Morderstwo w Orient Expressie" Agathy Christie, „Pozdrowienia z Rosji" z Seannem Connery w roli głównej, czy jakieś inne dzieło kultury, w którym luksusowy pociąg odgrywa istotną rolę. Fancuz, Monsieur Arthur Mettetal, urodzony w 1985 roku, specjalizujący się w historii przemysłu doktorant, na zlecenie jednej z firm prowadził mozolne prace nad skatalogowaniem pozostałości po legendarnym pociągu. Niektóre jeszcze ciągle jeździły, inne były rozrzucone po kilku muzeach, Wiedział, że, wymykające się dotychczas zainteresowanym wagony gdzieś stoją, ale nie miał pojęcia gdzie. W czasie przeszukiwania zasobów serwisu youtube.com natrafił na umieszczony przez anonimowego użytkownika film, na którym rozpoznał charakterystyczne niebieskie wagony. Przewijał starannie klatka po klatce, aż znalazł na jednej z tablic napis: Małaszewicze. Francuskiemu ekspertowi za wiele to nie mówiło. Google Map skierowało go w miejsce, w którym być się żadną miarą nie spodziewał.

Zaginiony pociąg

Najsłynniejszy pociąg w dziejach od czasu dwudziestolecia międzywojennego był symbolem najlepszej próby luksusu, kojarzył się z poruszającymi wyobraźnię podróżami z europejskich metropolii do egzotycznego orientu. Próby wskrzeszenia legendy miały miejsce w latach 70. XX wieku. Potem szwajcarski przedsiębiorca Albert Glatt w latach 80. uruchomił przedsięwzięcie znane jako Nostalgie-Istanbul-Orient-Express. Jeździł między Zurychem a Stambułem i odniósł ogromny sukces, podróżował nim m.in. Michael Jackson. To ten skład w 1988 roku odbył najdłuższą w dziejach Orient Expressu podróż z Paryża do Tokyo. Potem jednak „wsiąkł" wewnątrz eurazjatyckiego interioru, gdzie potrafiły niknąć całe armie, a co mówić o pociągach.

Skarb na bocznicy

Kilka miesięcy po dokonaniu internetowego odkrycia Mettetal w towarzystwie tłumacza, fotografa i wiceprezesa spółki Orient Express wylądował w Warszawie. Na polsko-białoruską granicę dotarli dzień później. Pierwsza ocena stanu zachowania wnętrza wagonów wypadła zaskakująco pozytywnie. Oczywiście, co było możliwe do odkręcenia, miejscowi panowie, specjalizujący się w nielegalnym pozyskiwaniu i sprzedawaniu na złom różnorakich metali, już dawno wynieśli, ale ocalały oryginalne markieterie firmy Morrison and Nelson, czy będące ikoną stylu art deco, panele ze znaczkiem Lalique. Rozpoczęto negocjacje. Umowa została podpisana w hotelu Bristol w Wiedniu w lipcu 2018 r. Potężny konwój ciężarówek w eskorcie kilku radiowozów przewiózł 17 wagonów (bo oprócz trzynastu z Podlaskia jeszcze cztery inne udał się wytropić w Niemczech i Austrii) – 12 sypialnych, jedną restaurację, trzy saloniki i jedną furgonetkę – z powrotem do Francji. Raz siedzenie na YouTubie się przydało.

Dlaczego utknął w Małaszewiczach?

Zanim Mettetal dokonał swojego odkrycia, wszyscy zainteresowani zaczęli się godzić, że nadzieje na wydobycie Orient Expressu z rosyjsko-białoruskiej przepaści były mniej niż mikre. W 2002 roku porzucony pociąg przeszedł w ręce firmy Orient-Express Train de Luxe Betriebs GmbH. Dlaczego nie wracał na zachód? Otóż, kiedy pociąg wyjeżdżał na Białoruś i do Rosji na wschodnich, szerszych (152 cm) wózkach, tradycyjne europejskie (143,5 cm) zostawił w Brześciu. Kiedy wrócił, okazało się, że Białorusini naliczyli bardzo wysoką opłatę za ich przechowanie. Skład, przeciągnięty na Polską stronę na ruskich rozstawach, utknął w Małaszewiczach, gdzie z kolei zaczął bić kolejny licznik... Ponieważ przez lata nie było pomysłu, jak można by odzyskać poniesione nakłady, zostawiono rzecz na długie lata niemal bez nadzoru. W 2010 roku dokonano jeszcze ostatniej rewizji technicznej i potwierdzono dopuszczenie do ruchu. Na torze przed i pod składem rosły już akacje. Jedynymi osobami, które poświęcały mu nieco więcej uwagi, byli dziennikarze (na naszych łamach pisali o nim m.in. Marek Pietrzela i Maciej Maciejuk) oraz złomiarze. Na bocznicy znaleźli niestrzeżony praktycznie sezam (choć jedna z firm ochroniarskich też rościła sobie wobec właścicieli...). Z władz nikt nie miał realnego pomysłu, co z fantem zrobić, o pomyśle na spożytkowanie obecności Orient Expressu też nie było mowy. Ponoć burmistrz Terespola marzył o ustawieniu wagonów w centrum miasta, ale praktyczniejszym i bardziej prawdopodobnym scenariuszem wydawało się zezłomowanie.

Pociąg na bocznicy w Małaszewiczach zarastał zielskiem i był celem najazdów złomiarzy. Dzięki przypadkowemu odkryciu w internecie trafił do rodzinnej Francji i być może w 2024 roku wyruszy na tory

Fot.Arthur Mettetal LinkedIn

Historia Orient Expressu jest życiową pasją Arthura Mettetala, który nie tylko napisał o niej doktorat, ale również dokonał odkrycia kluczowego dla przyszłości projektu

Wyścig olimpijski

Po przewiezieniu wagonów do Francji renowację powierzono Maximowi d`Angeac, jednemu z najoryginalniejszych i najbardziej kreatywnych architektów w kraju. Wstępne komentarze i zapowiedzi wskazują, że będziemy mieć zapewne do czynienia nie z odtworzeniem wystroju „jeden do jednego", lecz pewną reinterpretacją. Na pewno pozostaną pasażowe korytarze, którymi przechadzali się m.in. bohaterowie słynnej powieści Agathy Christie. Ujawnione przez CNN wizualizacje zdradzają ogromną dbałość o szczegóły i finezję. Wszystko, od nakrętek i śrub z logo Orient Expressu po rozkład apartamentów mają swój charakter. - To będzie ambasada francuskiego luksusu, której wykonanie powierzone zostanie najlepszym rzemieślnikom i dekoratorom. Podróż pociągiem będzie wielkim przeżyciem, dającym poczucie wielkiego komfortu i ekstremalnego luksusu - zapewnia d`Angeac. Środki ma niemal nieograniczone, jedynym wyzwaniem jest czas: czy Orient Express przywiezie do Paryża uczestników i kibiców rozpoczynających się latem 2024 roku Igrzysk Olimpijskich?

Zbigniew Smółko

Oryginalne wydawnictwo o kapliczkach

Sacrum przydrożne z parafii Żeszczynka

Oryginalny, dobrze zrealizowany pomysł opowiedzenia o historii małej społeczności przyjęła parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Żeszczynce (gmina Sosnówka, powiat bialski). Opisano i narysowano (!) przydrożne i cmentarne krzyże i kapliczki, wyjaśniając, dlaczego i w jakich okolicznościach zostały postawione.

Żeszczynka to maleńka miejscowość położona trochę na wschód od Wisznic. Historię posiada dość bogatą: już w XVII wieku istniała tu parafia unicka, modląca się wokół niewielkiej cerkiewki. Znacząco rozbudowano ją w XVIII stuleciu. W 1874 r. wiernych zmuszono do przejścia na prawosławie, w 1915 r. po wyjeździe Rosjan i części miejscowych wiernych prawosławnych świątynia stała pusta a mieszkańcy w 1919 r. powołali parafię rzymskokatolicką. Obecny kościół jest efektem wielu przebudów, dobudów i remontów, w najstarszej swojej części zawiera elementy pierwotnej kaplicy.

Wspólnota nie jest wielka, ale dość krzepka i energiczna, czego przejawem jest wydanie albumu „Znaki religijne parafii Żeszczynka". Mamy na rynku wydawniczym coraz więcej publikacji poświęconych roli, jaką w przestrzeni i świadomości zbiorowej odgrywają elementy sacrum przydrożnego, wtopionych w krajobraz Lubelszczyzny krzyży i kapliczek. Ta poświęcona parafii Żeszczynka jest jednak dość wyjątkowa. Autorzy wpadli na odważny pomysł zilustrowania jej nie zdjęciami, a rysunkami. Każdy obiekt otrzymał też swoją „metryczkę" złożoną z dokładnej lokalizacji i opowieści o dziejach swojego powstania. W efekcie powstała rzecz dalece wykraczająca poza katalog obiektów. Suma historyjek związanych z miejscami dała niemal pełną historię społeczności. Serdecznie polecam.

Zbigniew Smółko

Autorem niezwykle udanych rysunków jest p. Mieczysław Skalimowski, teksty powstały m.in. na podstawie prac państwa Hanny i Krzysztofa Burczuków o kapliczkach z gminy Sosnówka

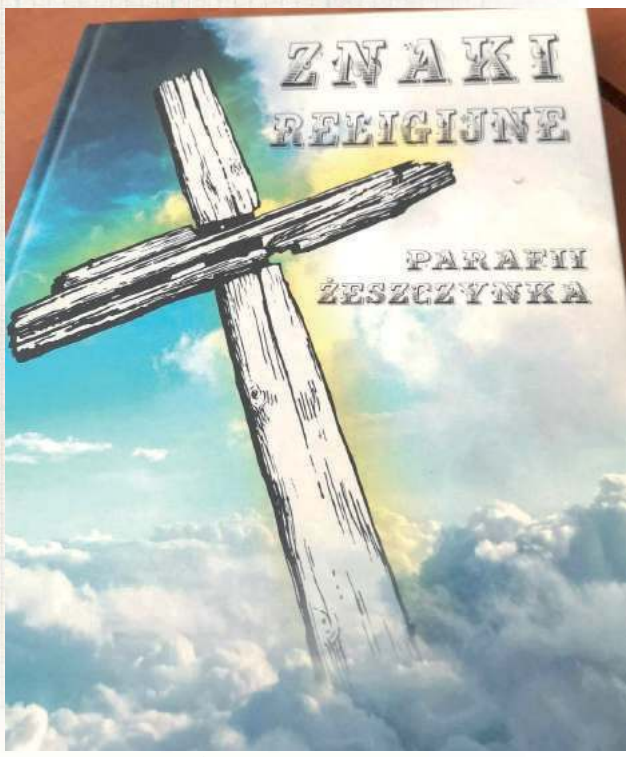

Wydawcą jest parafia w Żeszczynce z proboszczem ks. Robertem Bartosikiem i tam też najpewniej należy poszukiwać egzemplarzy

REG

eprasa.pl c8ba786496

Jak w Puławach wybierano małżonki dla dzieci księżnej Izabeli (cz. I)

Doszłe i niedoszłe mezaliance Czartoryskich

Księżna Izabela chciała bardzo. Książę Adam Jerzy się wahał. Sama Zosia bardzo chciała, ale jej opinią niespecjalnie się przejmowano. Na ślub zwykłej szlachcianki z najstarszym synem Czartoryskich nie pozwoliła reszta rodziny. Jego młodszy brat, książę Konstanty Adam, mógł jednak pojąć za żonę inną wychowanicę Czartoryskich Marię Dzierżanowską.

W 1816 roku cała elita Królestwa Polskiego nie plotkowała o niczym innym, jak spodziewane małżeństwo najatrakcyjniejszego starego kawalera w kraju, Adama Jerzego Czartoryskiego, ze śliczną córką ministra finansów Tadeusza Matuszewicza. Czy arystokrata rzeczywiście pojmie za żonę zwykłą szlachciankę?

Zosia wśród wielu zalet miała też talent malarski, jej prace wiszą do tej pory m.in. we włostowickim kościele. Zachował się nawet portrecik księcia Adama...

Zofia Matuszewiczówna niosąca kwiaty do Świątyni Sybilli. Portret w pierwszych latach XIX wieku

Panna Matuszewiczówna wzrosła w Puławach, była po magnacku wychowana, lecz z urodzenia należała tylko do karmazynów. Pani Zamoyska uważała to małżeństwo za niestosowne dla brata i całymi mu się sprzeciwiała siłami - relacjonuje Natalia Kicka (która kiedyś zostanie zresztą drugą żoną wdowca po Zosi...)

Niby minister i tęga głowa, aliści...

Matuszewiczowie byli dalekimi krewnymi Czartoryskich, więc kiedy dziewczynka straciła mamę, Izabela przyjęła ją na swój dwór. Czyniła tak zresztą dość często, w Puławach szansę na dobre wykształcenie otrzymywało wiele dzieci, czasem nawet zupełnie niespokrewnionych. Zosia była najmłodszą rezydentką dworu i od początku podbiła serca, Izabela urządziła jej pokoik tuż obok swojej sypialni, osobiście dbała o poziom i kierunek edukacji. Dziewuszka wyrosła na wyjątkową piękność, której urodę przyznawały nawet, wymagające i oszczędne w pochwałach cudzych wdzięków, Natalia z Bispingów Kicka (kiedyś druga żona wdowca po Zosi...), czy Aleksandra z Tańskich Tarczewska. Może nie była zbyt wysoka i smukła, ale obdarzona ładną twarzą i ogromną porcją wdzięku i słodyczy. Podkreślano też jej nadzwyczajnie ciepły i łagodny charakter. Z puławskiego dworu zachowało się sporo anegdotek o rozmaitych dziecięcych i młodzieńczych wybrykach rezydującej dzieciarni (najmocniej rozrabiał chyba książę Dominik Radziwiłł...), żadnej z nich jednak bohaterką nie jest Matuszewiczówna.

Z korespondencji księżnej Izabeli: Jedna rzecz rozrywa mnie teraz: oto maleńka Zosia Matuszewiczówna. Prześliczne to dziecko, przytem zabawne i oryginalne. Jej myśli rozwijają się staraniem mojem. Zresztą pamięć jej biednej matki i wdzięczność samego Matuszewicza przywiązuje mnie do tego dziecka. Mówi do mnie często: I ja pojadę do Włoch, do twojego Adama...

Matczyne uczucia księżnej

Stosunek księżnej do wychowanicy był dość specyficzny i, opisując go, musimy odwołać się bardziej do pewnych intuicji niż weryfikowalnej wiedzy. Izabela, delikatnie mówiąc, dla swoich dzieci matką nie była nadzwyczajną. Nie poświęcała im zbyt wiele uwagi i czasu. Zajęta była przeważnie powoływaniem na świat ich rodzeństwa, co było o tyle czasochłonne, że każde miało innego biologicznego ojca (bo formalnie książę Adam Kazimierz uprzejmie uznawał je za własne i darzył nawet troską i przywiązaniem, samemu mogąc mieć tylko pretensje do faktycznego ojcostwa, tragicznie zmarłej w dzieciństwie, Tereski). Starannie za to projektowała ich przyszłość, nie zawsze z dobrym skutkiem. Największą pomyłką było zaaranżowanie małżeństwa Marii z niemieckim książątkiem Ludwikiem Wirtemberskim. Księżna mogła dzięki jego parantelom tytułować się kuzynką kilku dworów królewskich i cesarskich, ale zięć okazał się kompletnym chamem i draniem. Nie dość, że wpuszczał rodzinę w koszty - trzeba było płacić jego długi, to jeszcze znęcał się nad żoną, ubliżał jej i bił nawet w połogu. Rozwód przeprowadzono, dopiero kiedy złapano go na ewidentnej zdradzie Polski.

Najlepsza partia Królestwa

Największe nadzieje wiązano z księciem Adamem Jerzym. Z dużym prawdopodobieństwem był synem Nikołaja Repnina, rosyjskiego ambasadora w stanisławowskiej Warszawie. Kacapidło zupełnie straciło głowę dla Izabeli, która podtrzymywała tę relację, jak się wydaje, głównie z powodów politycznych: ambasador zupełnie zapomniał, że carowa przysłała go tu, żeby familię prześladował, a nie adorował... Nawet kiedy Katarzyna zwolniła Repnina z roboty, jeździł za Izabelą jak wariat po całej Europie i szukał pojedynków z jej kolejnymi adoratorami. Młody książę Adam, odbywszy serię podróży, po powstaniu kościuszkowskim zamieszkał przy dworze w Petersburgu, gdzie jego misją było głównie ocalenie przed zajęciem dóbr rodzinnych. Przy tej okazji nawiązał przyjaźń z carewiczem Aleksandrem, który po śmierci Pawła I (podobno w czasie śmiertelnego „ataku apopleksji" syn czekał w sąsiedniej komnacie...) został Imperatorem. Polak awansował na jednego z najbliższych doradców i najbardziej wpływową osobę w gabinecie. Jego *idee fixe* było odbudowanie Polski w oparciu o sojusz z Rosją. Koncepcja ta w różnych konfiguracjach wracała w jego myśli politycznej i działalności publicznej aż do powstania listopadowego. Przez długie lata pozostawał bezżenny, podkochując się tylko w żonie Aleksandra, czego jednym z efektów były narodziny córeczki o dość ciemnych włosach, podczas gdy para cesarska była raczej blondynami.

Zosia w swoim pamiętniku:
...tak niedawno oświadczył mi swą miłość namiętną, robił, co mógł, by zdobyć moje serce, a potem wzgardził mną, obraził i upokorzył na każdy możliwy sposób...

Plan księżnej Izabeli

Koncepcja ożenienia Adama Jerzego z Zosią była oczywiście dziełem Izabeli. Książę był już zaawansowanym starym kawalerem - w 1816 roku miał już 46 lat, Zosia była o ponad połowę młodsza.

Zapiski samego księcia Adama z tego okresu nie odpowiadają na kluczowe pytania dotyczące emocji. O Zosi pisze w samych superlatywach: *Zosia ma w sobie, co tylko życzyć mogę do szczęścia domowego. Łagodna, rozsądna, przyjemna, lubi zajmować się, ma gusta zgadzające się z moimi.* Ale tyle to o niej pisali absolutnie wszyscy współcześni. Pani Dominika Rychel - Mantur, autorka biograficznego szkicu Matuszewiczówny wskazuje raczej, że było to bardziej uczucie braterskie niż romantyczne. Izabela zaś widziała w Zosi idealną synową, tym bardziej że była już po sześćdziesiątce. Obie panie od dwudziestu lat żyły wręcz w symbiozie: czy zajrzymy do pamiętniczka Zosi, czy do np. diariusza księżnej z podróży po Śląsku, zobaczymy, że obie bardzo źle znosiły nawet kilkutygodniowe rozłąki.

Tylko szlachcianka...

Nawet jednak pasja księżnej, która zwykle dość łatwo przecież w ramach rodziny uzyskiwała to, na czym jej zależało, nie przemogła towarzyskiego konwenansu. Owszem, Tadeusz Matuszewicz był wybitnym politykiem epoki Sejmu Wielkiego i Księstwa, świetnym mówcą i specjalistą od finansów, jakoś tam daleko spokrewnionym z Familią, ale do błękitnej krwi było mu daleko. Głową buntu była Zofia z Czartoryskich Zamoyska, najpewniej biologiczna córka Franciszka Ksawerego Branickiego. Piękna, pobożna, zawsze gotowa do udzielania dobrych rad, raczej miłosierna i zaangażowana społecznie, w tym wypadku wydobyła z siebie najgłębsze pokłady jędzowatości. Podjęła operację doprowadzenia do zaręczyn brata z Anną Sapieżanką, dziedziczką m.in. Radzynia Podlaskiego. Sprawa była skomplikowana i pełna zasadzek: Adam w gruncie rzeczy cały czas kochał się w carowej. Do Zosi żywił, jak się rzekło, pewne ciepłe uczucia, ale trudno je do końca zdefiniować. Sama dziewczyna wizją małżeństwa z dystyngowanym dżentelmenem była wręcz zachwycona. Siedemnastoletnia Sapieżanka zaś była owszem, niebrzydka, miła i mądra (te cechy zresztą z czasem ewidentnie rozkwitły!), ale przecież to nie zawsze wystarcza. Dodatkowo o jej rękę trzeba było rywalizować z mocno zakochanym generałem Ludwikiem Pacem. Czartoryski podjął wyzwanie, nawet stanął do pojedynku!

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl c8ba786496

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Na wygraną będzie trzeba jeszcze poczekać

Po dwóch spotkaniach sezonu 2023/2024 Górnik ma na swoim koncie dwa punkty. Zielono-czarni w piątek bezbramkowo zremisowali z Arką Gdynia.

Piątkowe spotkanie było pojedynkiem dwóch ekip, które sezon Fortuna 1. Ligi rozpoczęły od remisów 2:2. Łęcznianie na inaugurację podzielili się punktami z Wisłą Kraków, „Arkowcy" z Bruk-Bet Termalicą Nieciecza.

W pierwszej połowie spotkania w Łęcznej groźniej atakowali goście. Piłkarze Arki kilka razy angażowali Macieja Gostomskiego, ten jednak z każdej sytuacji wychodził obronną ręką. Kilka razy piłka po strzałach przyjezdnych w nieznacznej odległości mijała bramkę łęcznian. Spośród „Górników" szansę na skuteczny strzał miał nowy napastnik zielono-czarnych Marko Roginić, ale z jego uderzeniem poradził sobie bramkarz rywali.

Po zmianie stron brakowało groźnych akcji ofensywnych. Trener Ireneusz Mamrot próbował zmienić sytuację, robiąc choćby potrójną zmianę w 58. minucie gry. Na boisko weszli Damian Gąska, Karol Podliński i Łukasiak. Potem jeszcze na murawie pojawił się Karol Turek. Nie wpłynęło to jednak na wynik spotkania. Młody piłkarz Górnika musiał za to przedwcześnie opuścić boisko, po tym, jak obejrzał dwie żółte kartki w ciągu kilku minut.

Górnik Łęczna bezbramkowo zremisował z Arką Gdynia.

- Dużo było chaosu w naszej grze, nie mogliśmy stworzyć klarownej sytuacji, robiliśmy proste błędy. Czasami się tak zdarza, dlatego trzeba szanować ten punkt - powiedział tuż po ostatnim gwizdku w rozmowie z klubowymi mediami Kacper Łukasiak.

Po dwóch meczach oba zespoły mają po dwa punkty.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Nie poznawałem swojego zespołu

Za nami bardzo słabe spotkanie w naszym wykonaniu. Szczególnie pierwsza połowa, ale i w drugiej też było sporo takich momentów. Nie poznawałem swojego zespołu, jeśli chodzi o liczbę niewymuszonych strat. Podejmowaliśmy na boisku bardzo złe decyzje. Zastanawia mnie, jak można zagrać tak dobry mecz tydzień wcześniej, a w piątek rozegrać zupełnie inne spotkanie. Jedyne, z czego mogę być zadowolony to fakt, że w końcówce, grając w dziesięciu, byliśmy zdeterminowani i nie daliśmy się zepchnąć do defensywy

Górnik Łęczna - Arka Gdynia
0:0

Górnik: Gostomski – Grabowski, De Amo, Klemenz, Zbozień, Deja (73` Turek), Janaszek (58` Łukasiak), Żyra (58` Gąska), Kryeziu, Kozak, Roginić (58` Podliński).
Arka: Chudy – Stolc, Marcjanik, Lipkowski, Predenkiewicz, Gojny, Bednarski, Milewski, Skóra (82` Wilczyński, 90` Borecki), Kobacki (89` Sawicki), Czubak.
Żółte kartki: Klemenz, Kozak, de Amo, Turek x2, Łukasiak - Wilczyński, Stolc.
Czerwona kartka: Turek 90` (za dwie żółte).
Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).

Dominik Smagała

WYJAZD DO SPADKOWICZA

Kolejnym rywalem Górnika jest Miedź, która w poprzednim sezonie rywalizowała w PKO Ekstraklasie. Ekipa z Legnicy jednak zamknęła tabelę najwyższej klasy rozgrywkowej, w efekcie spadając do Fortuna 1. Ligi. Od dwóch miesięcy drużynę prowadzi trener Radosław Bella. Jego debiut w oficjalnym meczu wypadł dobrze, bo Miedź na otwarcie sezonu wygrała u siebie 1:0 z GKS-em Katowice. W drugiej kolejce legniczanie wygrali w Niecieczy i z kompletem punktów są w czołówce tabeli. Po raz ostatni Górnik grał w Legnicy w kwietniu 2021 roku, również na poziomie 1. Ligi. Gospodarze wygrali wówczas 1:0

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 2. kolejki:
Górnik - Arka 0:0
Lechia - Motor 0:1
Odra - Resovia 3:0
Podbeskidzie - Znicz 1:1
Zagłębie - Płock 1:1
Termalica - Miedź 1:4
Polonia - Wisła 2:3
Stal - Tychy 1:2
Katowice - Chrobry - po zamk. nr

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Odra Opole	2	3	8-2
2	Miedź Legnica	2	3	5-1
3	GKS Tychy	2	3	5-3
4	Motor Lublin	2	3	4-2
5	Znicz Pruszków	2	3	3-1
6	Wisła Kraków	2	1	5-4
7	Lechia Gdańsk	2	1	4-3
8	Arka Gdynia	2	1	2-2
-	Wisła Płock	2	1	2-2
-	Podbeskidzie Bielsko-Biała	2	1	2-2
-	Górnik Łęczna	2	1	2-2
12	Zagłębie Sosnowiec	2	0	3-4
13	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	2	0	3-6
14	GKS Katowice	1	0	0-1
15	Polonia Warszawa	2	0	4-6
16	Chrobry Głogów	1	0	2-4
17	Stal Rzeszów	2	0	3-7
18	Resovia	2	0	0-5

Następna kolejka (5-7.08.):
Wisła - Stal, Arka - Polonia, Miedź - Górnik (5.08., g. 15), Chrobry - Termalica, Motor - Katowice, Płock - Lechia, Znicz - Zagłębie, Resovia - Podbeskidzie, Odra - Tychy

dsm

Od 0:1 do 3:1 Wisły. Mamy komplet punktów!

Zaczęło się źle. Podopieczni Michała Pirosa przegrywali od 14 minuty. Na szczęście w drugiej połowie Wisła szybko odrobiła straty, a następnie zadała decydujące ciosy. Po dwóch kolejkach puławianie mają komplet punktów.

Po zwycięskich meczach ekipa Wisły robi sobie zdjęcie w szatni. To już druga taka fotka w tym sezonie!

Od początku spotkania gospodarze wypracowali sobie naprawdę wiele akcji, które w większości kończyły się niecelnymi strzałami. Konkretniejsi byli goście. W 14 minucie wykonywali rzut wolny. Piłka trafiła w nasze pole karne, gdzie stworzyło się dość spore zamieszanie i ostatecznie padł gol za sprawą Mateusza Bąkowicza. W kolejnych minutach puławianie starali się wyrównać. Na bramkę rywali uderzali m.in.: Kamil Kargulewicz, Damian Kołtański czy Mateusz Klichowicz, jednak bez zadowalających efektów. Do przerwy utrzymał się wynik 0:1 dla przeciwników.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie. W dalszym ciągu to podopieczni trenera Michała Pirosa kreowali sytuacje. W 51 minucie „Klichu" strzelił z rzutu wolnego, a świetną interwencją popisał się bramkarz przyjezdnych. Minutę później golkiperowi przydarzył się jednak fatalny w skutkach błąd, który wykorzystał Kamil Kargulewicz, dając wyrównanie. Dziesięć minut później miejscowi mogli już prowadzić, ale sędzia boczny pokazał spalonego. Jak mawia przysłowie „co się odwlecze, to nie uciecze".

W 68 minucie Mateusz Klichowicz dośrodkował z rzutu rożnego w pole karne gości, gdzie świetnie znalazł się Przemysław Skałecki i głową trafił do siatki. Kiedy wszystkim wydawało się, że mecz zakończy się jednobramkowym zwycięstwem Wiślaków, wtedy na boisku pojawił się Oskar Przywara. Było to tzw. „wejście smoka", gdyż minutę później Janusz Nojszewski asystował Oskarowi, a on ustalił wynik spotkania.

Uwaga na beniaminka

Kolejny mecz ponownie odbędzie się w Puławach. 6 sierpnia o godz. 19:30 nasi rozpoczną bój ze Stalą Stalowa Wola.

Rywale są beniaminkiem II ligi. W poprzednim sezonie wywalczyli pierwsze miejsce w niższej klasie, wyprzedzając w klasyfikacji końcowej Wieczystą Kraków. Do drużyny doszedł znany z Ekstraklasy Damian Oko (Zagłębie Lubin), jak również Dominik Maluga, Michał Mydlarz (obaj Avia Świdnik), Łukasz Seweryn (Resovia Rzeszów).

Wisła w telewizji

Spotkanie ze Stalą Stalowa Wola będzie można obejrzeć w TVP Sport, na stronie internetowej tej stacji, jak również w aplikacji mobilnej. Początek boju 6 sierpnia o godz. 19:30.

Wisła Grupa Azoty Puławy - ŁKS II Łódź
3:1 (0:1)

Bramki: Kargulewicz 52`, Skałecki 68`, Przywara 90+3` - Bąkowicz 14`.
Wisła: Mielcarz - Kaczorowski, Noiszewski, Wiech, Pawłas, Kargulewicz (79` Bortniczuk), Skałecki (79` Kumoch), Puton, Kołtański (90+2` Przywara), Klichowicz (84` Nojszewski), Retlewski (84` Janicki).
ŁKS II: Kucharski - Bąkowicz, Ślęzak, Koprowski, Radziński, Zając (76` Młynarczyk), Łabędzki (60` Kamon), Ochronczuk (14` Pawłowski), Ricardo (76` Kościuk), Lipień, Balongo (76` Dynel).
Żółte kartki: Kaczorowski, Skałecki - Koprowski.
Sędziował: Wójcik (Siedlce).
Widzów: 700.

mp

II LIGA

WYNIKI 2. KOLEJKI
Wisła - ŁKS II Łódź 3:1
Chojnicz. - Lech II 1:0
Kotwica - Olimpia E.
Olimpia G. - Polonia 1:0
Skra - Sandecja 1:0
Radunia - Hutnik 1:1
Zagłębie II - KKS Kalisz 0:0
Pogoń - Stal 2:0
Jastrzębie - Stomil - po zamk. nr

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Puławy	2	6	4:1
2	Olimpia Grudziądz	2	6	4:1
3	Hutnik Kraków	2	4	4:1
4	Pogoń Siedlce	2	4	3:1
5	Radunia Stężyca	2	4	2:1
6	Zagłębie II Lubin	2	4	2:1
7	Kotwica Kołobrzeg	2	3	2:1
8	Polonia Bytom	2	3	1:1
9	Chojniczanka Chojnice	2	3	1:1
10	Skra Częstochowa	2	3	1:3
11	GKS Jastrzębie	1	1	0:0
12	Lech II Poznań	2	1	2:3
13	KKS Kalisz	2	1	0:1
14	ŁKS II Łódź	2	1	2:4
15	Olimpia Elbląg	2	1	2:4
16	Stal Stalowa Wola	2	1	0:2
17	Stomil Olsztyn	1	0	1:2
18	Sandecja Nowy Sącz	2	0	1:4

NASTĘPNA KOLEJKA (04/06.08): Wisła - Stal (niedz., godz. 19:30), ŁKS II Łódź - Chojniczanka, Stomil - Pogoń, KKS Kalisz - GKS Jastrzębie, Hutnik - Zagłębie II, Olimpia E. - Olimpia G., Lech II - Kotwica, Radunia - Sandecja, Skra - Polonia.

mp

REG

eprasa.pl c8ba786496

Koniec testowania w Podlasiu. Zaczynamy ligę

Już 5 sierpnia o godz. 17.30 swój pierwszy mecz o punkty rozegra Podlasie. Podlasie mocno przebudowane. Jakie? Wszyscy chcielibyśmy, by było silniejsze.

W najbliższą sobotę gracze z Białej Podlaskiej zmierzą się z KS-em Wiązownica. Ubiegłoroczny beniaminek III ligi znakomitą wiosną uratował byt w stawce. W ekipie doszło do wielu ruchów kadrowych, włącznie ze stołkiem trenerskim. Kamila Witkowskiego zastąpił Waldemar Warchoł. Ekipę opuścił przykładowo Miłosz Gierczak. Nowymi postaciami są: Paweł Palko, Wesley Omuru, Sylwester Magdziak (wszyscy mają po 17 lat), Franciszek Stachoń (18 lat), Mateusz Zając (wychowanek Wisły Kraków), Jan Mac (Sokół Sieniawa), Dmytro Sula (HS Kromeriz).

Czas na walkę o punkty

Gracze z Białej Podlaskiej zakończyli okres gier kontrolnych.

W ostatnim starciu zremisowali 0:0 z Olimpią w Zambrowie. Podopieczni Artura Renkowskiego rozegrali normalny mecz, a do tej półgodzinną dogrywkę. Wówczas gola zdobył Kacper Jakóbczyk. W środku tygodnia nasi ulegli 1:3 Jagielloni II Białystok.

ROZMOWA Z Arturem Renkowskim, trenerem Podlasia Biała Podlaska

Poprzeczkę zawiesiliśmy sobie wysoko poprzednim sezonem i chcielibyśmy więcej

„Reniu", jesteście gotowi?
- Popełniamy na razie zbyt dużo błędów i zapominamy o swoich zasadach. Liczę, że będziemy eliminować i nie powtarzać złych zachowań, które popełniamy na tym etapie przygotowań, a gra będzie coraz lepsza. Mamy jeszcze tydzień do startu ligi, żeby poprawić swoje poczynania na boisku.

To będzie mocno zmienione Podlasie?
- Skład może nawet bardziej się zmienić, niż zrobiliśmy to w zimowym okienku transferowym. Wszystkie ruchy były jednak przemyślane i zaplanowane wcześniej. Jestem zadowolony z kadry, jaką mamy, bo otwiera nam nowe możliwości w naszej grze. Łatwiej byłoby oczywiście w zimowym okresie przygotowawczym, gdzie są dwa miesiąca na pracę treningową i dostosowanie zawodników do tego, co chcemy grać.

Zespół będzie lepszy niż ten w poprzednich rozgrywkach?
- Wyniki zawsze weryfikują, czy drużyna jest lepsza, czy gorsza. Ruchów dokonywaliśmy z myślą, żeby była lepsza. Brakuje trochę czasu, bo są momenty, w których pojawia się spore niezrozumienie i brak automatyzmów na boisku, ale to normalne przy wymianie kadrowej i braku dłuższego okresu przygotowawczego. Im dalej w sezon, tym będziemy lepsi, kwestia tylko tempa przyswajania przez zawodników tego, co chcemy grać. Robimy wszystko, żeby już w pierwszych kolejkach było widać drużynę, jaką chcemy budować.

Którego z zawodników zostawiłbyś z tych, którzy odeszli?
- Różne były powody, przez które zawodnicy opuszczali naszą drużynę. Niektórzy chłopcy nie mogli liczyć na tyle minut, ile by ich satysfakcjonowało i zrozumiałe, że w takim wypadku szukali innych klubów, bo to bardzo dobrzy zawodnicy. Cieszę się, że Artur Balicki po kontuzji zdobył kilka bramek w naszej drużynie, bo napastnik z tego żyje i, mimo krótkiego okresu w naszej drużynie, jestem zadowolony z tego, co nam dał. Jego profil trochę odbiega od tego, czego szukamy na pozycji bocznego ofensywnego napastnika, ale na swojej pozycji Artur może zdobywać bramki, bo potrafi znaleźć się dobrym miejscu i czasie. Nie żałujemy, że Wiktor Niewiarowski i Erwin Bahonko nie zostali u nas, bo to dla nas duma, że przez nasz klub chłopacy mogą iść wyżej. Zasłużyli na awans sportowy i wystarczy nam trzymać kciuki, żeby wywalczyli sobie minuty w pierwszej lidze i dalej się rozwijali.

Jaki jest cel na ten sezon?
- Ciężko na ten moment sprecyzować, na co będzie nas stać. Jesteśmy ambitni, poprzeczkę zawiesiliśmy sobie wysoko poprzednim sezonem i chcielibyśmy więcej. Kluczowe będzie to, jak szybko zawodnicy zaczną rozumieć się na boisku i grać ze sobą w ciemno, pamiętając o zasadach, jakie mamy w ataku i obrony. Tutaj kluczową rolę odgrywa czas, którego wiele nie ma do startu ligi.

Zaczniecie na boisku nieobliczalnej ekipy...
- W Wiązownicy zaszły jeszcze większe zmiany niż u nas. Wiemy, czego możemy spodziewać się po drużynie z Podkarpacia, ale wszystko zweryfikuje samo boisko. Na ten moment bardziej skupiamy się na tym, aby poprawić naszą grę, zaprezentować się lepiej w ofensywie.

Olimpia Zambrów - Podlasie Biała Podlaska
0:0 (0:0, 1:0)

Bramki: Jakóbczyk 107`.
Podlasie: Dehitar - Kapuściński, Podstolak, Avdieiev, Pacek, Kamiński, Jakóbczyk, Pigiel, Wyjadłowski, Kosieradzki, Lepiarz. Ponadto grali: Misztal - Kozłowski, Salak, Kot, Andrzejuk, Orzechowski, Majbański, Kurowski, Kobyliński, Nojszewski, zaw. testowany.

Podlasie Biała Podlaska - Jagiellonia II Białystok
1:3 (1:0)

Bramki: Kapuściński 35` - Orpik 52`, Wojdakowski 73`, 80`.
Podlasie: Dehitar - Kozłowski, Kot, Kapuściński, Pigiel, Kamiński, Orzechowski, Salak, Wyjadłowski, Kosieradzki, Kurowski. Ponadto grali: Misztal - Avdieiev, Podstolak, P. Chazan, Majbański, Andrzejuk, Jakóbczyk, Pacek, Nojszewski, Kobyliński, zaw. testowany.

mp

Orlęta remisują w ostatnim sparringu z Mazovią 1:1

Ostatni sparing, ostatnie kontrakty

W ciągu trzech tygodni przez Warszawską przewinęły się ze dwa autokary chętnych na występy w Orlętach piłkarzy. Z najlepszych trener Popławski próbował ulepić drużynę. Czy Krashnewskyj zastąpi Chaliadkę? Ostrovski Kobiałkę? Balicki Maja? Prawdy dowiemy się za tydzień.

Mazovia była bardzo wartościowym sparingpartnerem w tej fazie budowania drużyny. Ekipa z Mińska złożona jest z wielu rutynowanych graczy: Łukasz Broź ma tyle meczów w reprezentacji Polski co Szymon Wrona w dorosłej piłce, Wojciech Trochim czy Dominik Sadzawicki zagrali więcej meczów w Ekstraklasie niż większość piłkarzy Orląt w III lidze. Do tego dobrze znani radzyńskim kibicom Sebastian Kaczyński i Michał Wołos.

Trener Marcin Popławski ciągle jeszcze rotował składem i szukał optymalnych rozwiązań, ponadto musiał wziąć pod uwagę niedzielny mecz pucharowy drużyny rezerw. Z przyczyn zdrowotnych nie mógł skorzystać z Cassio, który jednak na mecz ligowy będzie do dyspozycji i Piotra Zmorzyńskiego. Do pełnej formy wrócił za to Patryk Szymala - kapitan miał leczyć się całą rundę, ale po dwóch tygodniach zameldował się w pierwszym składzie.

Pierwsza połowa była dość wyrównanym i ciekawym widowiskiem. Orlęta dość pewnie grały w obronie, kombinacyjnie z przodu, acz długo żadna z drużyn nie potrafiła stworzyć klarownej sytuacji. W samej końcówce pierwszej połowy po szybkim wyprowadzeniu piłki zza pola karnego strzelał Artur Balicki, bramkarz odbił piłkę, a z dobitką zdążył Karol Rycaj. W drugiej połowie, głównie wskutek przeprowadzonych przez obu trenerów zmian, gra zrobiła się bardziej chaotyczna. W 61. minucie wyrównał rutynowany Eryk Więdłocha. W drużynie Orląt najlepszą sytuację miał Wronka, ale przegrał pojedynek z bramkarzem.

Z ekspresowo przeprowadzanej budowy zaczyna wyłaniać się zarys drużyny. Sobotni sparring do udanych mogą zaliczyć Denis Ostrovski, który najpewniej w najbliższych dniach podpisze kontrakt oraz Wrona. Wydaje się, że ostatecznie przekonał do siebie też Dima Yanchuk, który wiosną imponował w szeregach Bugu Hanna.

Prawdy o przebudowanych Orlętach dowiemy się w sobotę o godz. 17 w Świdniku. Avia nie kryje mocarstwowych ambicji i planów awansu do II ligi. W przerwie zimowej wzmocnił się znacząco, zatrudniając choćby Arkadiusza Maja (który pewnie jednak nie zagra z powodu kontuzji). Czasem zdarza się, że taka doraźnie skomponowana ekipa, po której nikt za wiele dobrego się nie spodziewa, potrafi pozytywnie zaskoczyć na starcie. Poprzeczka będzie wisiała jednak ekstremalnie wysoko.

Orlęta Spomlek – Mazovia Mińsk Mazowiecki
1:1 (1:0)

Bramki: Rycaj (45) – Wędłocha (61).
Bartnik – Krashnevskyi, Duchnowski, Kotko, Szymala, Szczypek, Szczygieł, Ostrovski, Rycaj, Koszel, Balicki oraz Piotrowski, Malec, Yanchuk, Wrona i zawodnicy testowani
Widzów 100

Zbigniew Smółko

REG

SKARB KIBICA PODLASIA BIAŁA PODLASKA

TRENER:
Artur Renkowski
ASYSTENCI TRENERA:
Grzegorz Adamski, Bogusz Suchecki, Kacper Haponiuk, Tomasz Jakubiec
TRENER PRZYGOTOWANIA MOTORYCZNEGO:
Przemysław Skrodziuk
TRENER BRAMKARZY:
Rafał Misztal
FIZJOTERAPEUCI:
Paweł Klimiuk, Dominika Maciuk
KIEROWNIK DRUŻYNY:
Sławomir Wołczyk

BRAMKARZE
Rafał Misztal, Rostyslav Dehitar, Michał Nos.
OBROŃCY
Dmytro Avdieiev, Patryk Kapuściński, Arkadiusz Kot, Jan Kozłowski, Marcin Pigiel, Krzysztof Salak.
POMOCNICY
Tomasz Andrzejuk, Kacper Jakóbczyk, Szymon Kamiński, Mateusz Majbański, Dawid Nojszewski, Miłosz Pacek, Mateusz Podstolak, Dominik Sikora.
NAPASTNICY
Karol Domański, Jarosław Kosieradzki, Maciej Kurowski, Damian Lepiarz, Adrian Wnuk, Mateusz Wyjadłowski.

PRZYBYLI: Dmytro Avdieiev, Rostyslav Dehtiar (obaj Tomasovia Tomaszów Lub.), Patryk Kapuściński (KS Wiązownica), Szymon Kamiński (Orlęta Radzyń Podlaski), Miłosz Pacek (Legia II Warszawa), Mateusz Majbański (Polonia Warszawa), Mateusz Wyjadłowski (Wisła Sandomierz), Jakub Kobyliński (z drużyny rezerw), Kacper Jakóbczyk (Polonia Warszawa).

ODESZLI: Erwin Bahonko (Termalica Bruk-Bet Nieciecza), Wiktor Niewiarowski (GKS Tychy), Artur Balicki (Orlęta Radzyń Podlaski), Maciej Wojczuk (przerwa w grze), Miłosz Koryciński, Karol Ochnik (obaj Huragan Międzyrzec Podlaski?), Paweł Szatała (Olimpia Zambrów), Mateusz Chyła (Avia Świdnik), Filip Arak (Polonia Warszawa).

TERMINARZ PODLASIA
05.08., 17:30 KS Wiązownica - Podlasie
13.08., 17:00 Sokół - Podlasie
19.08., 19:57 Podlasie - Orlęta
23.08., 17:00 KSZO - Podlasie
26.08., 15:00 Podlasie - Unia
02.09., 16:30 Wisłoka - Podlasie
09.09., 19:57 Podlasie - Wieczysta
17.09., 17:00 Podhale - Podlasie
23.09., ??:?? Podlasie - Świdniczanka
30.09., 17:00 Siarka - Podlasie
07.10., ??:?? Podlasie - Czarni
14.10., 15:00 Star - Podlasie
21.10., ??:?? Podlasie - Karpaty
28.10., ??:?? Wiślanie - Podlasie
04.11., ??:?? Podlasie - Garbarnia
11.11., ??:?? Chełmianka - Podlasie
18.11., ??:?? Podlasie - Avia
25.11., ??:?? Podlasie - KS Wiązownica

mp

SKARB KIBICA ORLĄT RADZYŃ PODLASKI

TRENER:
Marcin Popławski
ASYSTENT TRENERA:
Witalij Melnyczuk
TRENER BRAMKARZY:
Mateusz Bożym
KIEROWNIK DRUŻYNY:
Waldemar Pawlina

BRAMKARZE
Igor Bartnik, Igor Belka, Damian Maksymowicz
OBROŃCY
Patryk Szymala, Adrian Duchnowski, Igor Krashnewskij, Cassio Santiago de Almeida, Jakub Kotko, Jakub Szczypek
POMOCNICY
Marcel Obroślak, Jan Bożym, Przemysław Koszel, Karol Rycaj, Igor Szczygieł, Arkadiusz Korolczuk, Szymon Wrona, Denis Ostrovski, Dmytro Yanczuk, Patryk Malec
NAPASTNICY
Piotr Kuźma, Kacper Aleksandrowicz, Artur Balicki

PRZYBYLI: Jan Bożym (powrót z Bałtyku Gdynia), Artur Balicki (Podlasie Biała Podlaska), Igor Krashnewskij (Mazowia Mińsk Mazowiecki), Cassio Santiago de Almeida (Narew Ostrołęka), Igor Bartnik (Motor Lublin), Igor Belka (Sparta Rejowiec Fabryczny), Szymon Wrona (Stal Rzeszów), Jakub Kotko (Chełmianka), Jakub Szczypek (Wisła Sandomierz), Denis Ostrovski (Tomasovia), Dmytro Yanczuk (Bug Hanna), Patryk Malec (Lublinianka)

ODESZLI: Kacper Kołotyło (Wisła Puławy), Dawid Błasik, Gabor Żukowski, Kacper Roguski (Błonianka Błonie), Jakub Zając i Kamil Walków (Pogoń Siedlce), Paweł Chaliadka (powrót na Białoruś), Michał Kobiałka (Chełmianka), Szymon Kamiński (Podlasie Biała Podlaska), Aleks Tafara Madembo (Kotwica Kołobrzeg), Arkadiusz Maj (Avia Świdnik), Ernest Skrzyński (Stal Kraśnik)

TERMINARZ ORLĄT
05.08.17:00 Avia - Orlęta
12.08. 17:00 Orlęta - KS Wiązownica
19.08. 19:57 Podlasie - Orlęta
23.08. 17:00 Sokół - Orlęta
27.08. 17:00 Orlęta - KSZO
2-3.08. - ? - Unia - Orlęta
09.09. 16:00 Orlęta - Wisłoka
16.09.12:00 Wieczysta - Orlęta
23.09. 16:00 Orlęta - Podhale
30.09. 16:00 Świdniczanka - Orlęta
07.10. 15:00 Orlęta - Siarka
14.10. 15:00 Czarni - Orlęta
21.10. 15:00 Orlęta - Star
28.10. 14:00 Karpaty - Orlęta
04.11. 13:00 Wiślanie Jaśkowice
11.11. - ? - Garbarnia - Orlęta
17-18 11.Orlęta - Chełmianka
25 -26. 11. - ?- Orlęta - Avia

mp

eprasa.pl c8ba786496

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWCE 2002

Duże zmiany w Stali. „Zagór" między słupkami

Zespół z Poniatowej pokonał 5:1 Lewart Lubartów w sobotnim meczu kontrolnym.

- W pierwszej połowie nasi przeciwnicy wyszli najsilniejszym składem. My pomieszaliśmy skład. Nie chcieliśmy odkrywać kart, gdyż za trzy tygodnie zagramy między sobą o punkty. Od następnego sparingu wystąpimy w takim zestawieniu jak na mecz ligowy. Po zmianie strony rywale wymienili pełny skład, a u nas pojawiło się sporo testowanych oraz młodych graczy. Zakończyło się wysokim zwycięstwem, ale nie to jest najważniejsze. W lidze z pewnością będzie ciekawie - mówi Konrad Szmyrgała.

Opiekun Stali przyglądał się aż siedmiu zawodnikom. - W najbliższych dniach będziemy chcieli skompletować kadrę. Przed nami mecz, w którym będziemy chcieli mieć odpowiedź na aktualny stan kadry oraz jakości drużyny - dodaje.

Maciej Zagórski ma zostać nowym bramkarzem Stali. Ostatnio występował w Powiślaku Końskowola

Stal Poniatowa - Lewart Lubartów
5:1 (0:1)

Bramka: Pyda, Poleszak, Wrzysz, zaw. testowany I, zaw. testowany II - Najda.
Stal: Szczucki - Kucharczyk, Pyda, Żurek, zaw. testowany I, zaw. testowany II, Wlizło, zaw. testowany III, Sowiński, Tkaczyk, Gąsiorowski. Ponadto grali: Zagórski - zaw. testowany IV, zaw. testowany V, zaw. testowany VI, zaw. testowany VII, Poleszak, Wrzyszcz, Banach, Śnieżyński, Smolik.

„Zagór" w zespole?

Najprawdopodobniej w najbliższych dniach ogłoszone zostanie pozyskanie bramkarza.

To Maciej Zagórski. 27-latek jest wychowankiem Motoru Lublin. Ma za sobą również trzy sezony w barwach Podlasia Biała Podlaska. Od jesieni sezonu 2020/2021 bronił barw Powiślaka Końskowola.

Sporo odejść

W porównaniu z poprzednią rundą w zespole zabraknie ośmiu zawodników. Ponadto wcześniej wypożyczony do KS-u Wiązownica Ivan Hurenko przeniesie się do Mławianki Mława.

Nie wiadomo, gdzie będzie występował Jakub Pyśniak. Patryk Kędra najprawdopodobniej trafi do Cisów Nałęczów. Maciej Skrzypek i Jakub Baran trenują z Lublinianką Lublin. Daniel Juchna jest blisko występów w Granicie Bychawa, zaś Sylwester Parada wybrał Lewart Lubartów. Michał Radziejewski będzie występował w rezerwach Stali, zaś Damian Ścibior zajął się pracą szkoleniową. Został trenerem przygotowania motorycznego w Motorze Lublin.

W środę i piątek

Przed zespołem jeszcze dwie gry.

W środę o godz. 18:00 nasi zmierzą się z Unią Bełżyce, zaś w piątek o godz. 17:00 z Lublinianką Lublin. Oba mecze odbędą się w Poniatowej.

mp

Dwie porażki Lewartu. Będzie Parada?

Piłkarze z Lubartowa nie będą miło wspominać ostatnich dni. Podopieczni Grzegorza Białka ulegli Motorowi II Lublin oraz Stali Poniatowa.

- Wyniki są sprawą drugorzędną. Z zespołem ze stolicy województwa miałem do dyspozycji ośmiu zawodników testowanych oraz Marciniaka, który jest juniorem młodszym. Z kolei ze Stalą wyszliśmy w optymalnym zestawieniu i wygrywaliśmy. Później szansę dostało czterech graczy przymierzanych do składu. W najbliższym spotkaniu będziemy chcieli zagrać w warunkach meczowych. Więcej minut dostaną ci, którzy są bliżej wyjściowego składu - mówi Grzegorz Białek.

Nowym zawodnikiem Lewartu zostanie Sylwester Parada, który może grać jako napastnik lub ofensywny pomocnik. Z tego, co udało się nam ustalić, w drużynie jest dwóch obiecujących 18-latków. Jeden z nich jest środkowym obrońcą, a drugi defensywnym pomocnikiem. - Chcielibyśmy, by zostali w naszej ekipie - dodaje Białek.

W porównaniu z poprzednią rundą w zespole zabraknie czterech graczy. Damian Kuzioła postanowił zakończyć przygodę z piłką. Bartłomiej Koneczny przeszedł do Stali Kraśnik. Hubert Giletycz był widziany w kilku ekipach na testach, zaś Sebastian Rejmak być może będzie grał w klubie z Ciecierzyna.

Test z silnym zespołem

W piątek o godz. 17:30 ostatni sprawdzian wybrańców Białka.

Do Lubartowa przyjedzie Start Krasnystaw, który ma włączyć się do walki o III ligę.

Lewart Lubartów - Motor II Lublin
1:4 (0:4)

Bramka: zawodnik testowany.
Lewart: Tutaj - zaw. testowany I, Niewęgłowski, zaw. testowany II, zaw. testowany III, zaw. testowany IV, Ciechański, Zieliński, Najda, Aftyka, Myśliwiecki. Ponadto grali: Podleśny, Pikul, Majewski, Pęksa, Urban, zaw. testowany V, Iskierka, zaw. testowany VI, Sulowski, zaw. testowany VII, zaw. testowany VIII, Bednarczyk, Marciniak.

Stal Poniatowa - Lewart Lubartów
5:1 (0:1)

Bramka: Pyda, Poleszak, Wrzysz, zaw. testowany I, zaw. testowany II - Najda.
Lewart (I połowa): Podleśny - Plesz, Niewęgłowski, zaw. testowany I, Iskierka, Zieliński, zaw. testowany II, Pikul, Aftyka, Najda, Myśliwiecki (II połowa): Tutaj, Pęksa, Majewski, Marciniak, Urban, Ciechański, Sulowski, zaw. testowany III, Bednarczyk, zaw. testowany IV, Parada.

mp

Sylwester Parada przeniesie się ze Stali Poniatowa do Lewartu Lubartów

PUL

Cisowianka z zimnym prysznicem

Beniaminek IV ligi ma za sobą dwie gry kontrolne. W środku tygodnia podopieczni Łukasza Gizy rozbili aż 9:1 przedstawicieli radomskiej Klasy Okręgowej - Grację Tczów, zaś w weekend ulegli 1:3 Wildze Garwolin, czyli drużynie przygotowującej się do zmagań w IV lidze mazowieckiej.

- To była dobra lekcja dla mojego zespołu. Przeciwnicy pokazali nam, że do każdego spotkania trzeba podchodzić z pełną determinacją. Przekonaliśmy, że jeśli nie ma zaangażowania, mogą być problemy. Mieliśmy dobre momenty, ale również zostały uwidocznione nasze słabe strony w defensywie. Wiem, że taki mecz wyjdzie nam na plus. Nie wykorzystaliśmy rzutu karnego. Karol Kalita przegrał sytuację sam na sam z bramkarzem przeciwników - mówi Łukasz Giza.

Bez Lato i Krzysztoszka

Wiadomo, że w ekipie zabraknie dwóch zawodników.

Do Lewartu Lubartów ma przenieść się Tymoteusz Lato. Pomocnik w minionym sezonie rozegrał 12 meczów i zdobył jedną bramkę. Z kolei Daniel Krzysztoszek musiał opuścić Cisowiankę z przyczyn prywatnych i zawodowych. Były gracz drużyny z Drzewc wyleciał do Norwegii. Do ekipy dołączył latem 2020 roku. Razem z zespołem świętował awans zarówno do Klasy Okręgowej, jak i do IV ligi.

Gracja Tczów - Cisowianka Drzewce
1:9 (1:6)

Bramki: Wasiak 21` (k) - zaw. testowany I 12`, 32`, Kobus 39`, 45`, Kalita 42`, Szczotka 44`, Cielebąk 58`, 83`, zaw. testowany III 68`.

Wilga Garwolin - Cisowianka Drzewski
3:1 (1:0)

Bramki: Dudkowski.
Cisowianka: Długosz - zaw. testowany I, Antoniak, Baran, Dudkowski, Wankiewicz, Greniuk, Kobus, Pytka-Wasil, Kalita, zaw. testowany II. Ponadto grali: Pielacha, Pacocha, Pięta, Cielebąk, Łakomy, Filozof.

Test w Nałęczowie

Na tydzień przed pierwszym meczem zespół ma zagrać z Motorem II Lublin.

Sprawdzian ma odbyć się w Nałęczowie. Początek najprawdopodobniej w sobotę o godz. 11:00.

mp

Opolanin i Powiślak

Za ekipami z Opola Lubelskiego i Końskowoli kolejne mecze.

Opolanin w środku tygodnia przegrał 1:3 z Powiślanką Lipsko. Jedynego gola zdobył Grzegorz Pałka. Z kolei w sobotę podopieczni Daniela Koczona pokonali 4:2 Motor II Lublin. Bramki zdobyli: Jan Górski oraz trzech zawodników testowanych.

W Końskowoli trwa budowa zespołu. Radosław Adamczyk, który zastąpił na stanowisku Radosława Muszyńskiego, ma trudne zadanie. Musi „zmontować" ekipę niemal od podstaw. W sobotę jego podopieczni przegrali 0:4 z Huraganem Międzyrzec Podlaski. 5 sierpnia zespół ma zmierzyć się z przedstawicielem Klasy Okręgowej - Garbarnia Kurów.

mp

eprasa.pl c8ba786496

Wójt na zapytanie radnej odpowiedziała pytaniem: gdzie zostały zutylizowane znalezione przez Panią opakowania

Po Wieprzu dryfowały odpady po nawozach. Czy rolnicy wiedzą, jak je utylizować?

SPICZYN: Według radnej gminy Spiczyn w trakcie tegorocznej edycji „Czysta Rzeka" znaleziono opakowania po pestycydach i środkach ochrony roślin. – Czy informacja o konieczności utylizacji opakowań po takich środkach jest przekazywana do gospodarstw rolniczych? – pyta w swojej interpelacji Edyta Maksymowicz.

Fot.Gmina Spiczyn Wspólna Sprawa

1 kwietnia stowarzyszenie „Gmina Spiczyn Wspólna Sprawa" wzięło udział w akcji „Czysta Rzeka". Do pomocy rąk nie brakowało, bo w sprzątaniu terenów nadrzecznych i samej rzeki pomagali uczniowie i dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach oraz strażacy z OSP Spiczyn

1 kwietnia stowarzyszenie „Gmina Spiczyn Wspólna Sprawa" wzięło udział w akcji „Czysta Rzeka". Do pomocy rąk nie brakowało, bo w sprzątaniu terenów nadrzecznych i samej rzeki pomagali uczniowie i dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach oraz strażacy z OSP Spiczyn.

- Opony, szklane butelki, dużo plastiku. Tam było wszystko – mówi w rozmowie ze „Wspólnotą" radna.

Ale w trakcie operacji „Czysta Rzeka" natrafiono również na opakowania po pestycydach i środkach ochrony roślin stosowanych w rolnictwie. I to w tej sprawie na biurko wójt gminy Spiczyn trafiła interpelacja. „Gdzie i w jakich terminach są przyjmowane takie opakowania do utylizacji?"; „Czy informacja o konieczności utylizacji opakowań po takich środkach jest przekazywana do gospodarstw rolniczych?"; „Czy w przyszłości będą spotkania informacyjno-szkoleniowe dotyczące utylizacji opakowań oraz resztek środków chemicznych stosowanych w rolnictwie?" – zapytała radna.

Tak głosi polskie prawo

- Przedsiębiorca prowadzący jednostkę handlu detalicznego lub hurtowego, który sprzedaje środki niebezpieczne, będące środkami ochrony roślin, jest obowiązany przyjmować od użytkowników odpady opakowaniowe po tych środkach. Ponadto użytkownik środków niebezpiecznych będących środkami ochrony roślin jest obowiązany zwrócić odpady opakowaniowe po tych środkach przedsiębiorcy – odpowiedziała Dorota Szczęsna.

W swojej odpowiedzi powołuje się na polskie prawo, a to mówi o konieczności zwrotu przez rolników opakowań, sklepy do ich przyjęcia zaś producenci i importerzy do zorganizowania systemu zbierania i zagospodarowania tych opakowań.

- W ramach Systemu Zbiórki Opakowań PSOR użytkownicy środków ochrony roślin mogą bez ponoszenia kosztów wypełnić swój prawny obowiązek. Wystarczy, aby czyste, trzykrotnie wypłukane opakowania przynieśli do punktu sprzedaży, w którym kupili produkty. Punkty sprzedaży są zaopatrywane w worki do zbierania opakowań, zasady zbiórki opakowań, a operator, zapewnia odbiór opakowań na koszt producentów i importerów – twierdzi wójt gminy. I dodaje: - Rolnicy podczas zakupu środków ochrony roślin są informowani: gdzie, kiedy, w jaki sposób powinni zutylizować opakowania po wyżej wspomnianych preparatach.

Konieczne jest ukończenie szkolenia

W odpowiedzi na pytanie o planowane szkolenia i spotkania informacyjne dotyczące utylizacji opakowań oraz resztek środków chemicznych Dorota Szczęsna powołuje się na ustawę o środkach ochrony roślin oraz rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z maja 2013 roku.

- Użytkownicy profesjonalni, czyli także rolnicy są zobligowani do posiadania ważnych zaświadczeń o ukończeniu szkoleń w zakresie środków ochrony roślin oraz obowiązek badania sprzętu do stosowania środków ochrony roślin. Zakres powyższych szkoleń obejmuje także działanie systemu PSOR, a co się z tym wiąże, informacje dotyczące utylizacji opakowań po środkach ochrony roślin oraz postępowanie z pozostałościami wyżej wymienionych preparatów – wyjaśnia Szczęsna.

- Proszę o informację, gdzie zostały zutylizowane znalezione przez Panią opakowania po środkach ochrony roślin – pyta wójt gminy w odpowiedzi na interpelację radnej.

Gdzie się podziały... opakowania?

- Wszystko zostało odwiezione do PSZOK-u. Opakowania, które powinny być zutylizowane, zostały spakowane – przyznaje Edyta Maksymowicz. Jak dodaje: - Zostały one wielokrotnie przepłukane w tej wodzie, a skąd spłynęły? Nie wiem.

Pozostałości po nawozach nie było dużo – twierdzi radna – ale regularnie powinna się pojawiać informacja, kto i gdzie takie odpady może odbierać.

Zapytaliśmy radną o problem zaśmiecania terenów przy rzece. Jak twierdzi to efekt braku informowania mieszkańców o takim obowiązku. – Trzeba edukować, to jest podstawa - puentuje Edyta Maksymowicz.

Konrad Sławiński

ASF: ograniczenia na drogach

W związku z wystąpieniem nowych ognisk afrykańskiego pomoru świń (ASF) wyznaczono wokół nich obszar zagrożony i zapowietrzony. Jakich zakazów muszą przestrzegać hodowcy?

W ośmiu gospodarstwach na terenie województwa lubelskiego stwierdzono w ostatnim czasie chorobę zakaźną u świń (m.in. 14 lipca w miejscowości Kaznów-Kolonia w powiecie lubartowskim).

Według rozporządzenia wojewody lubelskiego, w sprawie zwalczania afrykańskiego pomoru świń, na terenie powiatu: radzyńskiego, lubartowskiego, łęczyńskiego, bialskiego oraz parczewskiego określa się obszar objęty ograniczeniami.

A ten obowiązuje do 15 sierpnia w powiecie łęczyńskim (miejscowość Nowy Radzic w gminie Spiczyn), a do 31 lipca w powiecie lubartowskim (miejscowości Kaznów, Kaznów Kolonia w gminie Ostrów Lubelski i Wólka Zabłocka w gminie Serniki).

Jakie to niesie konsekwencje? W **obszarze zapowietrzonym zakazuje się m.in.** transportu świń po drogach publicznych lub prywatnych, z wyłączeniem dróg wewnętrznych w zakładzie,

wywożenia i rozrzucania ściółki oraz obornika pochodzącego od świń bez zgody właściwego powiatowego lekarza weterynarii; organizowania targów, wystaw, pokazów i konkursów zwierząt oraz polowań zbiorowych i odłowów zwierząt; organizowania zgromadzeń, widowisk i pochodów.

Konrad Sławiński

Ale będą emocje!

Przedstawiciele Wydziału Gier LZPN-u przeprowadzili losowanie I oraz II rundy rozgrywek Pucharu Polski na szczeblu 10 powiatów w sezonie 2023/2024.

Poniżej przedstawiamy pary I rundy oraz układ ekip, które zmierza się w kolejnym etapie zmagań. Mecze będą rozgrywane do wyłonienia zwycięzcy. Przy remisie w regulaminowym czasie gry wykonywana jest seria rzutów karnych.

Gospodarzami są zespoły występujące w niższej klasie rozgrywkowej w sezonie 2023/2024. W przypadku zespołów z tej samej klasy rozgrywkowej gospodarzami będą ekipy, które podczas losowania danej pary zostały „wyciągnięte" jako pierwsze.

PARY I RUNDY PUCHARU POLSKI

(04.08., godz. 18:00)

5. Sędziowie Lublin - Zawisza Garbów

(05.08., godz. 17:00)

9. LKS Poniatowa Wieś - LKS Wierzchowiska
24. GLKS Michów - Sokół Konopnica

(06.08., godz. 14:00)

25. Poraj Kraczewice - KS Nasutów

(06.08., godz. 17:00)

1. Wisła Annopol - Stal II Kraśnik
2. Orlęta Nowodwór - Roztoczanie Chrzanów
3. Tęcza Kraśnik - Czarni Dęblin
4. LKS Kamionka - Mazowsze Stężyca
6. Roztocze Batorz - Tur Milejów
7. Laskowia Baranów - GLKS Głusk
8. Płomień Trzydnik Duży - GKS Niedźwiada
10. KS Uniszowice - Ruch Ryki
11. KS Ciecierzyn - Sygnał Lublin
12. Wisła Józefów - Polesie Kock
13. GKS Gościeradów - Unia Wilkołaz
14. Orły Kazimierz - Wisła II Puławy
15. Kadet Lisów - Victoria Rybczewice
16. Wawel Wąwolnica - ULKS Dzierzkowice
17. Piaskovia Piaski - Ruch Popkowice
18. Czarni Pliszczyn - Żyrzyniak Żyrzyn
19. Sprint Wierzchowiska - Wiara Łęczna
20. GLKS Polichna - LKS Stróża
21. Trawena Trawniki - POM Iskra Piotrowice
22. Wodnik Uścimów - Sparta Lublin
23. Perła Mełgiew - Unia Bełżyce
26. Orion Niedrzwica - Avia II Świdnik
27. LKS Brzeźnica Książęca - Perła Rudnik
28. Ludwiniak Ludwin - Amator Leopoldów-Rososz
29. Centr-Chem Turka - Cisy Nałęczów
30. Hetman Gołąb - wolny los
31. Unia II Bełżyce - Sygnał Chodel
32. AF Głusk - Tajfun Ostrów Lubelski

PARY II RUNDY PUCHARU POLSKI

(12.08., godz. 17:00)

1. zwycięzca nr 21 - zwycięzca nr 18
2. zwycięzca nr 22 - zwycięzca nr 3
3. zwycięzca nr 32 - zwycięzca nr 10
4. zwycięzca nr 1 - zwycięzca nr 5
5. zwycięzca nr 30 - zwycięzca nr 15
6. zwycięzca nr 17 - zwycięzca nr 24
7. zwycięzca nr 25 - zwycięzca nr 20
8. zwycięzca nr 6 - zwycięzca nr 28
9. zwycięzca nr 31 - zwycięzca nr 4
10. zwycięzca nr 7 - zwycięzca nr 11
11. zwycięzca nr 29 - zwycięzca nr 13
12. zwycięzca nr 26 - zwycięzca nr 9
13. zwycięzca nr 14 - zwycięzca nr 8
14. zwycięzca nr 12 - zwycięzca nr 19
15. zwycięzca nr 27 - zwycięzca nr 23
16. zwycięzca nr 16 - zwycięzca nr 2

mp

LUB

eprasa.pl c8ba786496

Świadkowie policyjnego pościgu byli przerażeni. „Spacerujemy tam ze swoimi dziećmi”

Gmina Milejów: - Byliśmy przerażeni, ponieważ bardzo często poruszamy się tą drogą czy to spacerując, czy jeżdżąc na rowerach z naszymi dziećmi – napisali w oficjalnych podziękowaniach dla policjantów świadkowie pościgu za 43-letnim motocyklistą w Jaszczowie.

Uciekając, stwarzał zagrożenie

Przypomnijmy. W niedzielę (23 lipca) przed godziną 14 w Jaszczowie (gmina Milejów) policjanci chcieli zatrzymać do kontroli drogowej kierowcę motocykla BMW. Wydali w tym celu sygnał.

Motocyklista jednak na widok policjantów przyśpieszył i zaczął uciekać. Popełniał szereg wykroczeń i stwarzał zagrożenie dla innych uczestników ruchu. Podczas próby zatrzymania uderzył bokiem motocykla w radiowóz i uciekał dalej. Został zatrzymany na terenie powiatu świdnickiego.

43-letni motocyklista z powiatu lubartowskiego miał blisko 1,5 promila alkoholu w organizmie i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Motocykl, którym się poruszał, nie posiadał aktualnych badań technicznych.

„Możemy czuć się bezpiecznie”

Co ciekawe, ta historia miała swój dalszy ciąg, bo w miniony poniedziałek, 24 lipca na biurku młodszego inspektora Bogdana Stasiaka, komendanta policji w Łęcznej, pojawiły się oficjalne podziękowania dla policjantów od świadków pościgu.

Autorką jednego z listów jest kobieta, która była świadkiem rajdu motocyklisty. „Chciałam serdecznie podziękować policji z Łęcznej, która pokazała, że dzięki takim funkcjonariuszom, jakich mamy, możemy czuć się bezpiecznie” - napisała.

I relacjonowała: „W niedzielę w godzinach popołudniowych podczas spaceru z mężem na trasie Jaszczów - Łysołaje usłyszeliśmy sygnały radiowozu, udającego się w pościg za pędzącym motorem. Byliśmy przerażeni, ponieważ bardzo często poruszamy się tą drogą czy to spacerując, czy jeżdżąc na rowerach z naszymi dziećmi. Jestem pewna, że człowiek, który z zawrotną prędkością poruszał się po terenie zabudowanym i uciekający przed policją, zostanie ukarany. Policjantom gratuluję i z serca dziękuję”.

Policja też dziękuje

W podobnym tonie utrzymany był drugi z listów. „Chcielibyśmy serdecznie podziękować za tak skuteczną interwencję policji, która w szybkim czasie dokonała zatrzymania niebezpiecznego kierowcy, który mógł spowodować zagrożenie dla życia i zdrowia naszych sąsiadów oraz naszych dzieci, które często uczęszczają w przechadzkach właśnie tą szosą. Także gratulacje i serdeczne podziękowania” - przeczytali policjanci, którzy również są wdzięczni za niecodzienne listy.

- Serdecznie dziękujemy za miłe słowa skierowane do naszych kolegów. Stanowią jeszcze większą motywację do codziennej służby – informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

Konrad Sławiński

Pies wpadł do studzienki wodociągowej

Strażacy z OSP w Spiczynie uratowali pieska, który wpadł do studzienki wodociągowej na jednej z posesji w Nowym Radzicu.

Zdarzenie miało miejsce w środę, 25 lipca.

- Zwierzę zostało uwięzione na głębokości około 1,5 metra, było zaklinowane między rurami – informuje OSP w Spiczynie.

Jak relacjonują strażacy, dodatkowym utrudnieniem w jego wydobyciu była waga czworonoga.

- Ze względu na jego temperament właścicielki założyły mu kaganiec – dodają druhowie.

Na szczęście przy pomocy „techniki improwizacji” pies cały i zdrowy został wyciągnięty ze studzienki.

Konrad Sławiński

Fot.OSP Spiczyn

Psiak mógł konać, ale na ratunek rzucili się strażacy

Policyjna lekcja dla maluchów

Łęczna: Łęczyńskie policjantki odwiedziły żłobek „Barwy Dzieciństwa” w Łęcznej. Wizyta zorganizowana została w ramach obchodzonego 24 lipca Święta Policji.

Takie wizyty to dla maluchów nie lada gratka. Zwłaszcza że najmłodsi mogli na chwilę poczuć się jak prawdziwi policjanci, przymierzając policyjne czapki czy obejrzeć kajdanki i tarczę do zatrzymywania pojazdów.

Fot.KPP Łęczna

Było o bezpieczeństwie i specyfice zawodu policjanta. Łęczyńskie policjantki odwiedziły żłobek „Barwy Dzieciństwa” w Łęcznej

- Policjantki przekazywały najmłodszym podstawowe zasady bezpieczeństwa. Przypominały, jak należy przechodzić przez jezdnię, wskazywały również, jak ważne są elementy odblaskowe i pod jakie numery alarmowe należy dzwonić w sytuacji zagrożenia. Podkreślały, jak ważne jest korzystanie z fotelików i pasów bezpieczeństwa podczas jazdy samochodem – informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji.

Zwieńczeniem wizyty było wręczenie podopiecznym żłobka elementów odblaskowych.

Konrad Sławiński

Żniwne potrawy i zabawa pod chmurką

Będzie kabaret w stylu Don Vasyla i uczta żniwna. Wszystko w ramach Pikniku Dożynkowego w Zakrzowie na Zielonych Wzgórzu. A zabawę zaczynamy już w niedzielę, 13 sierpnia.

Żniwne święto rozpocznie uroczysta msza święta o godzinie 13. Tuż po niej na Zielonym Wzgórzu w Zakrzowie rozpocznie się Piknik Dożynkowy. A tam czeka szereg atrakcji. Na młodszych i starszych czekać będą na m.in. dmuchańce dla dzieci, animacje i pokazy wojskowe. Ale to nie wszystko, co przygotowali organizatorzy.Nie zabraknie oczywiście wyśmienitego poczęstunku, który serwowany będzie przez panie z Kół Gospodyń Wiejskich.

Zwieńczeniem „żniwnej” imprezy będzie kabaretowy repertuar w stylu Don Vasyla (godz. 17). Tuż po nim zaplanowano disco pod chmurką z nutką DJ-a MARKO (od godz. 19).

Konrad Sławiński

Na tej działce powstanie parking SPZOZ

To już bardziej niż pewne. Parking przy łęczyńskim szpitalu zostanie rozbudowany. - Zarząd powiatu łęczyńskiego podjął decyzję o zakupie działki od urzędu miasta – informuje starostwo powiatowe.

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Na zdjęciu od lewej dyrektor SPZOZ w Łęcznej Krzysztof Bojarski i starosta Krzysztof Niewiadomski w czasie oględzin działki bezpośrednio przylegającej do terenu szpitala

Przypomnijmy, że radni miejscy wyrazili zgodę na zakup tej działki w trybie bezprzetargowym i z bonifikatą 99 proc.

Teraz zakup oficjalnie potwierdziły władze powiatu. A w poniedziałek, 24 lipca doszło do oględzin działki, na której ma zostać zrealizowana inwestycja. W spotkaniu udział wzięli m.in. starosta łęczyński Krzysztof Niewiadomski i dyrektor SPZOZ w Łęcznej dr n. med. Krzysztof Bojarski.

- Ta inwestycja ma kluczowe znaczenie dla ułatwienia życia pacjentom i mieszkańcom Łęcznej. Dotychczasowy parking przy szpitalu czasami był niewystarczający, a brak miejsc parkingowych może być dodatkowym źródłem stresu dla pacjentów, ich rodzin oraz personelu medycznego - – poinformowało starostwo w swoim komunikacie.

- Nowy parking z pewnością rozwiąże ten problem, zapewniając odpowiednią liczbę miejsc parkingowych dla wszystkich, którzy korzystają z usług szpitala

Przeznaczenie działki to nie tylko rozbudowa parkingu, bo szpital w przyszłości chce także na niej zbudować Powiatowe Centrum Zdrowia Psychicznego. Łęczyński SPZOZ złożył do ministerstwa zdrowia wniosek o utworzenie takiego centrum.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl c8ba786496

Jeszcze do czwartku był głównym specjalistą ds. kontroli i kontroli zarządczej w Starostwie Powiatowym w Lubartowie. Od piątku kieruje szpitalem

Nie czuję się strażakiem. Czuję się dyrektorem

Rozmowa z Arturem Szczupakowskim, nowym szefem lubartowskiego szpitala

- Podchodzę do tego zadania z pełną pokorą. Zarząd Powiatu dał mi szansę i zaufał mi. Ja zamierzam skorzystać z tej szansy i nie zawieść tego zaufania - mówi w pierwszej rozmowie ze „Wspólnotą" Artur Szczupakowski, nowy p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie.

W Jakby Pan zareagował, gdyby dwa miesiące temu ktoś powiedział, że pokieruje Pan szpitalem?
Na takie sytuacje trzeba być przygotowanym. To mogłoby się wydarzyć również wtedy, gdyby pan dyrektor Mirosław Makarewicz byłby długo nieobecny w pracy, na przykład z powodu choroby. Ta decyzja Zarządu Powiatu rzeczywiście była trochę niespodziewana, ale to jest wyzwanie, które trzeba podjąć.

W Długo się Pan zastanawiał nad tą propozycją? A może to była propozycja z serii tych nie do odrzucenia?
Zastanawiałem się krótko. To była męska rozmowa z panem starostą Tomaszem Marzędą. Przyjąłem tę propozycję. Pani Marzena Kijewska kończyła swoją pracę na stanowisku p.o. dyrektora i trzeba było objąć stery tego okrętu.

W Sytuację szpitala zna Pan doskonale.
Dokładnie. Przeprowadziłem kilka kontroli w SPZOZ-ie, na bieżąco monitorowałem dokumenty dotyczące szpitala wpływające do Starostwa Powiatowego. Współpracowałem w tym obszarze z Zarządem Powiatu. Ponadto ja lubię to, co robię. Oczywiście, kontrolowanie to zupełnie coś innego niż zarządzanie, bo dużo łatwiej się kontroluje. Sprawdzamy wtedy, jak jest i porównujemy do tego, jak powinno być. Jak się jest po drugiej stronie lustra, to wygląda to inaczej. O tym będę mógł powiedzieć więcej przy naszej kolejnej rozmowie. Zbieram doświadczenie z drugiej perspektywy.

W Jak Pan ocenia aktualną sytuację finansową szpitala w Lubartowie?
Mogę zacytować zdanie z protokołu po kontroli finansowej szpitala, pod którym się podpisałem: „sytuacja finansowa szpitala jest bardzo trudna". Podejmiemy jednak działania, by ją poprawić, by SPZOZ wychodził z zobowiązań finansowych. Będziemy działać metodą salami, a nie dużych cięć. Liczę na wyrozumiałość zespołu, zwłaszcza w kwestii wprowadzania ustawowych podwyżek wynagrodzeń pracowników medycznych. Szpital wymaga jeszcze dużo inwestycji. Małymi krokami będziemy zmniejszać stratę do poziomu akceptowalnego. Na zysk czy bilansowanie się szpitala musimy jeszcze zaczekać. To jeszcze nie jest ten czas. Trzeba walczyć o ten szpital, on ma bardzo duży potencjał. Dużo inwestycji wykonał poprzedni pan dyrektor, co wspomaga funkcjonowanie SPZOZ-u.

W W czym widzi Pan potencjał tego szpitala?
Przede wszystkim pediatria, neonatologia i położnictwo, chirurgia. Nie zapominajmy o ortopedii, urologii i innych oddziałach. Jest koncepcja kontynuacji dobrego pomysłu poprzedniego pana dyrektora, są na to zewnętrzne pieniądze do pozyskania. Być może jeszcze w tym roku. To inwestycja wewnątrz szpitala, która otworzyłaby nowy zakres świadczeń medycznych. I przyniosłaby dużą ulgę pacjentom. Dzięki temu mocno zwiększylibyśmy przychody. Nie zdradzę, o co chodzi, bo choć nie jestem przesądny, to nie chcę zapeszać. Kluczowe jest zwiększanie przychodów szpitala poprzez zwiększanie zakresu świadczeń medycznych. Sporo inwestycji już zrobiono. Jeszcze dwa, trzy spore przedsięwzięcia i będziemy obsługiwać pacjentów nawet z powiatów ościennych i być może „wchłoniemy" część pacjentów z Lublina. Mocna restrukturyzacja personalna, czyli zwolnienie części pracowników, może znacząco ograniczyć nam możliwość pozyskiwania przychodów. To mogłoby nie przynieść pożądanego efektu.

W Skoro przed szpitalem takie perspektywy, to co do tej pory nie działało, że finanse SPZOZ-u nie bilansowały się odpowiednio?
To jest bardzo trudne pytanie, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Muszę przyznać panu Mirosławowi Makarewiczowi, że zwiększał przychody szpitala. Natomiast jednocześnie działo się coś, co sprawiało, że te obszary były zbyt kosztochłonne. Nie chcę upraszczać, że to wina zbyt niskiej wyceny świadczeń przez Narodowy Fundusz Zdrowia. To jest tylko jeden z czynników. Na diagnozę pozostałych czynników przyjdzie jeszcze czas. Nie ma tu prostych rozwiązań. Fakt jest taki, że poziom zadłużenia szpitala dochodził do nieakceptowalnego, ono rosło w zbyt szybkim tempie.

Zastanawiałem się krótko. To była męska rozmowa z panem starostą Tomaszem Marzędą. Przyjąłem tę propozycję

W Jakie najpilniejsze zadanie ma Pan przed sobą?
Nie jest tajemnicą, że szpital ubiega się o restrukturyzację kredytu i przeniesienie go z obecnego podmiotu do Banku Gospodarstwa Krajowego, czyli podmiotu państwowego. Druga sprawa to realizacja ustawy o podwyżkach dla pracowników medycznych. Musimy spotkać się z pracownikami w połowie drogi. To będzie wspólny sukces, jeżeli zawrzemy porozumienie ze związkami zawodowymi. Liczę na współpracę. Trzecia sprawa to rozpoczęte inwestycje. Modernizacja instalacji przeciwpożarowej, budowa windy zewnętrznej i wymiana instalacji wewnętrznej w Centrum Medycyny Rodzinnej Kocku oraz budowa szpitalnego oddziału ratunkowego. Obok tego jest bilansowanie finansów szpitala. Priorytetem dla mnie jest też przekazanie załodze informacji, że wszystko jest w porządku, ten statek ma kapitana i razem walczymy, żeby SPZOZ dobrze funkcjonował i świadczył usługi na wysokim poziomie.

Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony tak miłym przyjęciem ze strony pracowników szpitala

W Pojawiły się informacje, że nici z utworzenia zakładu opiekuńczo-leczniczego w Jadwinowie.
Pani Marzena Kijewska, będąc p.o. dyrektora szpitala, złożyła ofertę do NFZ-u na utworzenie ZOL-u. W październiku będą wyniki konkursu. Wszystko wskazuje na to, że ten ZOL powstanie. Kłopotem było wycofanie się jednego z lekarzy oraz bardzo niska wycena finansowania ZOL-u, którą szpital otrzymał. Po konsultacjach doszliśmy jednak do wniosku, że ZOL jest potrzebny. Jeśli szpital wygra konkurs, to ZOL w Jadwinowie ruszy od stycznia 2024 roku.

W Z końcem maja zawieszony został Oddział Chirurgii. Czy pacjenci mogą liczyć na to, że od września, tak jak zapowiadał Mirosław Makarewicz, oddział wznowi funkcjonowanie?
Chirurgia musi ruszyć od września. Zrobimy wszystko, by tak się stało. Tym bardziej że jesienią zacznie funkcjonować SOR. Jest pewien pomysł na chirurgię - to modernizacja bloku operacyjnego. Musimy na to zdobyć finansowanie zewnętrzne, są na to pieniądze do pozyskania. O zespole chirurgów, który ma do nas przyjść, są bardzo dobre opinie. Myślę, że mieszkańcy powiatu lubartowskiego będą zadowoleni.

W Część pracowników nie ukrywa, że popiera koncepcję powrotu Mirosława Makarewicza na stanowisko dyrektora. Nie obawia się Pan konfliktów wewnętrznych?
Zawsze tam, gdzie są ludzie, są też dyskusje, spory, różnice zdań. Każdy ma prawo do wyrażania i demonstrowania swoich poglądów, ale z poszanowaniem godności innych osób. Szanuję zdanie innych, dla mnie jest to w porządku. Wiem, że w szpitalu mieliśmy polaryzację, ale ja słucham i rozmawiam z obiema stronami sporu. Szpital to nasz zakład pracy, gdzie spędzamy większość czasu, nieraz kosztem rodziny. To jest wspólne dobro. Dlatego będę dążył do łagodzenia konfliktów.

- Jeszcze dwa, trzy spore przedsięwzięcia i będziemy obsługiwać pacjentów nawet z powiatów ościennych i być może „wchłoniemy" część pacjentów z Lublina - przewiduje Artur Szczupakowski, nowy p.o. dyrektora szpitala w Lubartowie

W Jak został Pan przywitany w piątek, pierwszego dnia pracy?
Byłem bardzo pozytywnie zaskoczony tak miłym przyjęciem. Odbyłem pierwsze spotkania z ordynatorami, to były wyjątkowo merytoryczne spotkania. Ci państwo znają mnie z pracy w Starostwie Powiatowym. Widzę między nami nić porozumienia i wspólny język. Widzę perspektywę na dobrą współpracę.

W Został Pan powołany na p.o. dyrektora szpitala do końca października. Występuje Pan w roli strażaka?
Nie czuję się tak. Czuję się dyrektorem tej placówki. Podchodzę do tego zadania z pełną pokorą. Zarząd Powiatu dał mi szansę i zaufał mi. Ja zamierzam skorzystać z tej szansy i nie zawieść tego zaufania. Jeśli będzie ze strony Zarządu wola, bym kontynuował pracę, to podejmę rękawicę. Lubię wyzwania i w ten sposób to traktuję.

W Na horyzoncie jest konkurs na dyrektora szpitala. Wystartuje Pan w tym konkursie?
Zobaczymy, jak będzie się rozwijała sytuacja. Na ten moment nie jestem w stanie odpowiedzieć. Szpital to bardzo ważna jednostka, na spokojnie trzeba zobaczyć, co będzie dobre dla SPZOZ-u. I tym przede wszystkim będę się kierował.

W Formalnie pozostaje Pan na swoim stanowisku w Starostwie Powiatowym?
Tak, pan starosta udzielił mi urlopu bezpłatnego na czas pełnienia funkcji p.o. dyrektora SPZOZ-u. Jeśli moja misja dobiegnie końca, wracam do swoich obowiązków. Jeśli tak się stanie, to będę pracował, mając doświadczenie zupełnie nowej perspektywy.

W Szef szpitala ma w powiecie lubartowskim podobny status do selekcjonera reprezentacji Polski w piłce nożnej w kraju. Ludzie zajmujący te stanowiska, choć w innej skali, są poddani surowej ocenie publicznej. Jest Pan gotowy na krytykę?
Mam podobną opinię. W przypadku selekcjonera PZPN liczy na wyniki, w moim przypadku na wyniki liczy Zarząd Powiatu. Krytyki nie da się uniknąć. Czy można być na nią przygotowanym? Nie wiem. Trzeba podejść do tego spokojnie i z pokorą. Tak jak z kontrolą - nie ma ona na celu ukarania kogoś, a wskazanie nowego kierunku czy spraw do poprawienia. Tak też podejdę do krytyki. Wychodzę z założenia, że nie będzie ona wymierzona we mnie, a będzie po to, by korygować kierunki.

Rozmawiał Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl c8ba786496

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Uwaga kierowcy! Z powodu remontu przejazdu droga do kopalni zamknięta do 5 sierpnia

Objazdy na trasie z Puchaczowa do Bogdanki

W dniach od 31 lipca do północy 5 sierpnia odbywa się remont przejazdu drogowo- kolejowego znajdującego się na drodze powiatowej nr 1716L czyli na drodze dojazdowej od strony Puchaczowa do LW Bogdanka.

Obowiązuje tymczasowa organizacja ruchu, kierowcy aut osobowych i samochodów ciężarowych muszą korzystać z objazdów.

Objazd dla samochodów osobowych poprowadzono drogą krajową nr 82 oraz drogą powiatową nr 2011L przez miejscowości Stara Wieś - Albertów - Stefanów.

Trasa objazdu dla samochodów ciężarowych powyżej 7 ton - jadących od strony Dratowa - wiedzie drogą wojewódzką 820 oraz drogą krajową nr 82 przez miejscowości Ludwin i Łęczna. Szczegóły dotyczące objazdów znajdują się na tablicach informacyjnych.

W komunikatach o utrudnieniach czytamy, że na każdym etapie prac zapewniona będzie ciągłość ruchu pieszego i rowerowego, ale ruch może zostać wstrzymany podczas pracy przejazdowej długich maszyn torowych.

jch

Fot.UG Puchaczów

Fot.UG Puchaczów

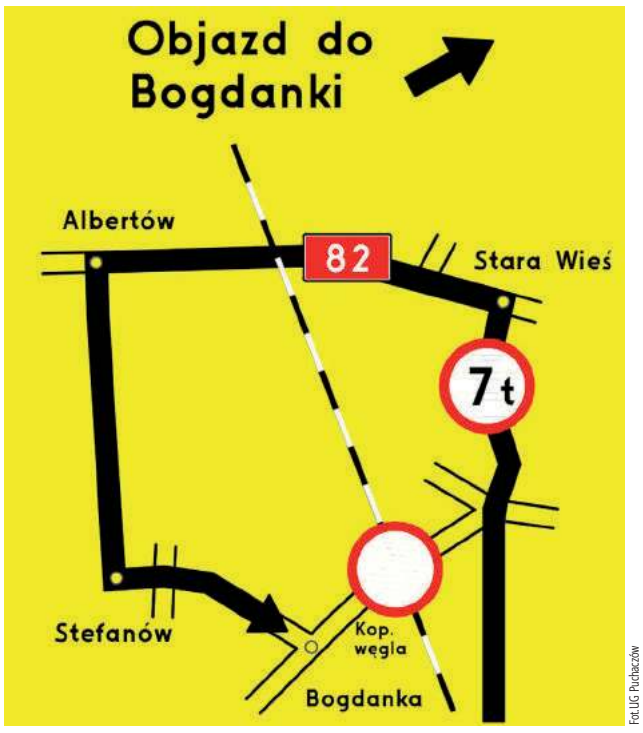

Fot.UG Puchaczów

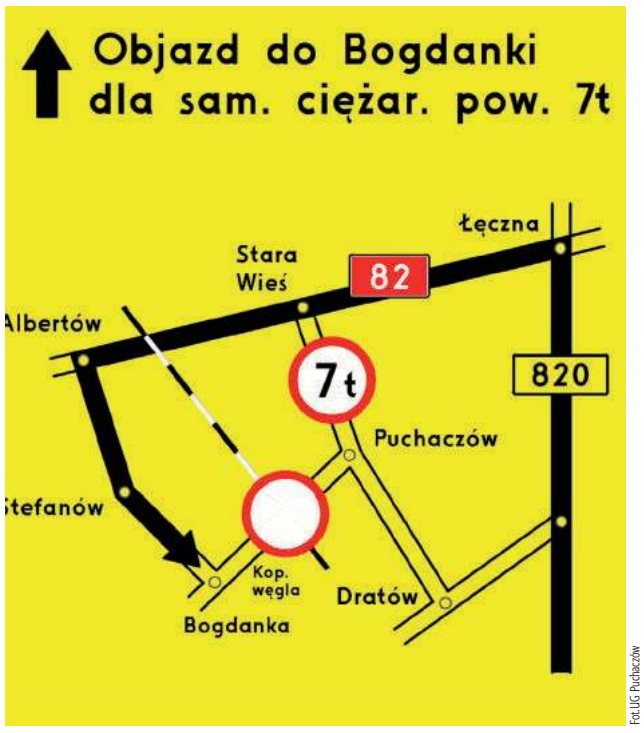

Fot.UG Puchaczów

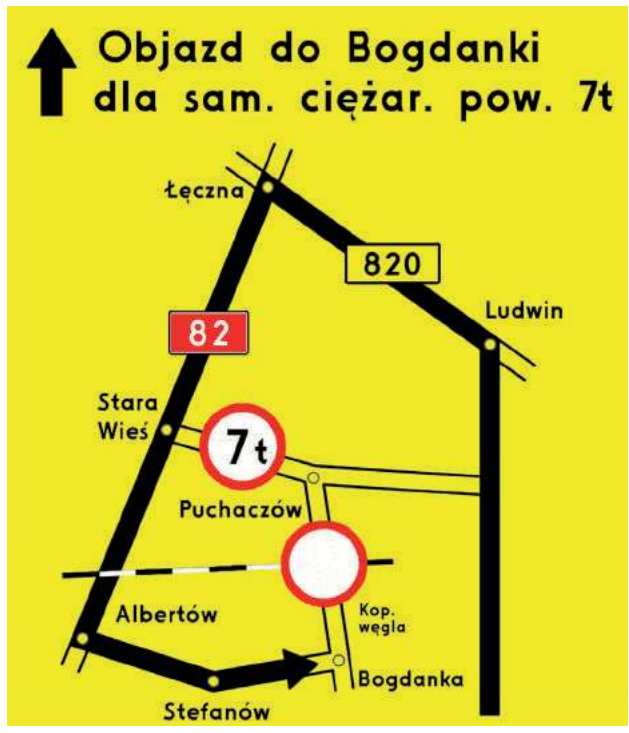

Fot.UG Puchaczów

Ponad 900 tys. zł do zagospodarowania

Co za sołeckie 2024? Wnioski do końca września

Jak mieszkańcy zagospodarują Fundusz Sołecki 2024 - okaże się jesienią. W gminie Cyców na potrzeby 27. sołectw przeznaczono 902 tys. złotych. To blisko sto tysięcy więcej niż na sołeckie 2023, które wyniosło 810 tysięcy.

Wysokość środków dla poszczególnych sołectw - w ramce.

Decyzja o przeznaczeniu pieniędzy z funduszu sołeckiego musi zostać podjęta przez mieszkańców podczas zebrania wiejskiego, a wniosek złożony do 30 września br. Wniosek sołectwa uchwala zebranie wiejskie z inicjatywy sołtysa, Rady Sołeckiej lub co najmniej 15 pełnoletnich mieszkańców sołectwa.

Urząd Gminy przypomina, że uzasadnieniem przyjęcia zadania do realizacji powinny być argumenty o związku danego zadania z wymogiem poprawy życia mieszkańców danego sołectwa, w ramach zadań własnych gminy.

Wniosek może dotyczyć więcej niż jednego zadania, jednak koszt zadań musi się mieścić w kwocie funduszu i powinien zawierać oszacowanie kosztów ich realizacji i uzasadnienie.

Ustawa o funduszu sołeckim umożliwia wspólną realizację przedsięwzięć przez sołectwa, ale każde z sołectw - zamierzających wspólnie realizować przedsięwzięcie - odrębnie uchwala wniosek.

SOŁECTWO	LICZBA MIESZAKAŃCÓW (na koniec czerwca 2023)	WYSOKOŚĆ FUNDUSZU (w zł na dane sołectwo)
Adamów	151	25 627,14
Barki	304	36 797,95
Bekiesza	380	42 346,84
Biesiadki	84	20 735,35
Cyców	1669	73 011,80
Cyców Kolonia Druga	265	33 950,49
Garbatówka	292	35 921,81
Głębokie	476	49 355,98
Kopina	285	35 410,72
Ludwinów	213	30 153,87
Ludwinów Kolonia	47	18 033,91
Malinówka	339	39 353,36
Małków	108	22 487,63
Nowy Stręczyn	374	41 908,77

SOŁECTWO	LICZBA MIESZAKAŃCÓW (na koniec czerwca 2023)	WYSOKOŚĆ FUNDUSZU (w zł na dane sołectwo)
Ostrówek Podyski	117	23 144,74
Podgłębokie	304	36 797,95
Sewerynów	47	18 033,91
Stary Stręczyn	67	19 494,15
Stawek	216	30 372,91
Stefanów	394	43 369,01
Szczupak	50	18 252,95
Świerszczów	312	37 382,04
Świerszczów Kolonia	223	30 883,99
Wólka Cycowska	787	72 062,65
Wólka Nadrybska	96	21 611,49
Zagórze	89	21 100,41
Zaróbka	132	24 239,92
RAZEM:	7821	901 841,74

W trakcie roku budżetowego - jednak nie wcześniej niż po uchwaleniu budżetu gminy na dany rok i nie później niż do 31 października danego roku budżetowego - sołectwo może złożyć wniosek o zmianę przedsięwzięć w ramach funduszu. Wnioskowana zmiana nie może spowodować przekroczenia środków przyznanych w uchwale budżetowej. Wniosek o zmianę musi zostać uchwalony przez zebranie wiejskie. Przy zmianie przedsięwzięć obowiązują te same zasady co przy uchwalaniu wniosku.

Jak to wyliczono?

W oparciu o kwotę bazową, obliczoną po podzieleniu dochodów gminy przez liczbę mieszkańców.

Wykonane dochody bieżące gm. Cyców za rok 2022 - 56 175 243,42 złotych.

Liczba mieszkańców na 31 grudnia 2022 (dane wg GUS) - 7694 osoby.

Kwota bazowa wynosi - 7 301,18 zł.

jch

LEC

eprasa.pl c8ba786496

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Wakacyjna laba z GOK-iem

Wakacje? To tylko z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Milejowie. W tym roku dostępne były dwa turnusy, ale odbył się tylko jeden. Dlaczego? Zabrakło chętnych do wzięcia udziału. A szkoda, bo od 27 czerwca do 27 lipca było wiele wydarzeń, które są istotą wakacyjnych wspomnień.

Konrad Sławiński

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Tegoroczne Lato z GOK w Milejowie to szereg atrakcji, których można tylko pozazdrościć

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Wszystko, co dobre, musi się kiedyś skończyć. Ale wrażenia pozostaną

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

... i szaleństwo w Parku Linowym w Jedlance

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Były gry, zabawy, nauka wakacyjnej piosenki...

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

- Od wielu lat praktykujemy lato i ferie z GOK. Mamy stałą ekipę i bardzo te zajęcia dzieci lubią – puentuje Dominika Kornecka, dyrektor Gminnego Domu Kultury w Milejowie

Chcą dotrzeć do milejowskiej młodzieży. Pomoże Centrum Spotkania Kultur

Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie rozpoczął współpracę z Centrum Spotkania Kultur w Lublinie. Animatorzy z Milejowa wzięli już udział w warsztatach, w których dowiedzieli się, jak dotrzeć do większej liczby młodzieży. Niedługo zrealizują projekt dedykowany młodym mieszkańcom gminy.

Milejowski GOK słynie w okolicy z tego, że umie zapewnić młodzieży rozrywkę. Niedawno odremontowane przestrzenie ośrodka kultury szczególnie upodobali sobie tancerze.

Jednak ekipa milejowskiego GOK nie spoczywa na laurach i chce dotrzeć do jeszcze większej grupy młodzieży. W tym celu nawiązała współpracę z Centrum Spotkania Kultur w Lublinie, który jest operatorem programu „Bardzo Młoda Kultura".

– Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Milejowie są już po czterech szkoleniach – przyznaje Dominika Kornecka, dyrektor GOK. A tematem warsztatów były właśnie sposoby dotarcia do młodych ludzi.

Razem z partnerami, czyli Stowarzyszeniem Lokalna Grupa Działania „Dolina Giełczwi" i gminną biblioteką w Milejowie, GOK zrealizuje projekt specjalnie dla młodzieży. Wstępny pomysł już jest, ale o tym, jaka to będzie inicjatywa, GOK poinformuje wkrótce.

– Chciałabym, żeby młodzież bardziej wierzyła w siebie, by budowała swoje podstawy, pasje i je rozwijała - podkreśla Dominika Kornecka.

Konrad Sławiński

LEC

Święto Chleba i Makaronu z Ludwina już w niedzielę

Maraton zumby, loty balonem, dmuchańce i występy Łukasza Jemioły i zespołu Yellow Horse znalazły się w programie Święta Chleba i Makaronu z Ludwina, które odbędzie się nad jeziorem Piaseczno w niedzielę, 6 sierpnia, od godz. 14. Tego dnia zaplanowane są także imprezy towarzyszące: zawody wędkarskie o Puchar wójta gminy Ludwin Andrzej Marcin Chabros na łowisku Ludwinek Eko-torf (zbiornik nr 3) od godz. 6.00 i Turniej szachowy o Puchar Prezesa Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Ludwinie od godz. 11.00 nad jeziorem Piaseczno.

Kamil Kulig

eprasa.pl c8ba786496

tuba ŁĘCZNEJ

Łęcznianie kochają taniec! A do tańca grała kapela Łęczyniaki

Plac przed urzędem stał się „betonowym parkietem", na którym tańczyło wielu mieszkańców naszego miasta. A rozkręcili się już na pierwszym koncercie, który zagrał zespół Łęczyniaki. Po nim wystąpiła Sentymentalna Kapela z Piask Lubelskich i kolejna grupa z naszego miasta - Retro Swing. Organizatorem sobotniej potańcówki w stylu retro było Centrum Kultury w Łęcznej.

Kamil Kulig

Impreza odbyła się na placu przed łęczyńskim ratuszem

Zespół Łeczyniaki kiedyś nazywał się Bum Ta Ra Ra. Obecnie jego skład tworzą: Tomasz Gładosz, Jacek Zieliński, Edyta Bąk, Marek Zieliński, Ryszard Grochowski, Marian Kwiatkowski, Leonard Szabała

Na imprezie pojawili się mieszkańcy naszego miasta, którzy kochają taniec i nie starają się nie opuszczać żadnej podobnej okazji do zabawy

Na dzieci czekały trzy dmuchańce i wata cukrowa. Było też coś dla fanów czterech kółek

Ciepła słoneczna pogoda sprzyjała zabawie. W sobotę na placu przed starostwem odbył się Międzypokoleniowy Piknik Edukacyjny z trzema dmuchańcami i występami lokalnych artystów.

W czasie imprezy miało miejsce ogłoszenie wyników 4. Parady Klasyków, która odbyła się w Kraśniku. Starosta łęczyński objął tę imprezę honorowym patronatem, dzięki temu stare odpicowane fury można było zobaczyć też w naszym mieście. A zwycięzcą parady okazał się Fiat 131 Mirafiori z 1976 r.

Kamil Kulig

Wśród licznych atrakcji sportowych była nauka strzelania z łuku

Na scenie młoda uzdolniona wokalistka, Joanna Grzegorczyk

Tak się składa, że zajęliśmy pierwsze miejsce. Zdecydował stan naszego auta, jego zachowanie. To jest 1976 rocznik i w tamtych latach to był bardzo ciekawy samochód. O takie auto trzeba dbać, nie da się go postawić pod koce, żeby tylko stał, trzeba zaglądać, sprawdzać, konserwować, a potem czerpać przyjemność z jazdy - opowiada właściciel zwycięskiego auta Grzegorz Puzio, który do Łęcznej przyjechał z synem Maksymilianem

Ludowe pieśni wykonał zespół Świerszczowianki. A scena przyzdobiona była przedmiotami, które kojarzą nam się z letnim wypoczynkiem

Dzieci bawiły się m.in. na dwóch dużych dmuchanych zjeżdżalniach i mniejszym dmuchanym zamku. Mogli też się wyszaleć na trampolinach

Chociaż 4. Parada Klasyków odbyła się 2 lipca w Kraśniku, to jej wyniki ogłoszono w ubiegłą sobotę w Łęcznej. Oto zwycięzca - Fiat 131 Mirafiori z 1976 r.

W kranie zabraknie wody

Łęczna: Jak informuje łęczyński ratusz, dojdzie do „przerwy w dostawie wody". Utrudnienia mają rozpocząć się we wtorek, 1 sierpnia. Wtedy to od godziny 8 do 14 zostanie wstrzymana dostawa zimnej wody do budynków.

Niedogodności są związane z przebudową drogi prowadzącej nad jeziora i koniecznością prac na urządzeniach wodociągowych w miejscowości Podzamcze.

- Za wynikłe utrudnienia przepraszamy – czytamy na profilu urzędu miasta w mediach społecznościowych.

Przez sześć godzin wody nie będzie w następujących miejscach: Podzamcze PGR, Podzamcze (z wyjątkiem budynków usytuowanych przy drodze wojewódzkiej nr 820), Witaniów, Karolin, Ludwin (posesje nr 54, 54A i działki sąsiadujące), Ziółków, ŚDS, sklep Top-Market w miejscowości Podzamcze, Ośrodek Rewalidacyjno-Wychowawczy, Fabryka Elementów Elektrycznych TEWA-TERMICO Sp. z o.o. w Łęcznej.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl c8ba786496